Nr. 209. Kraków, dnia 15 Września — Wtorek. Rok 1885.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.
Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne* nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują
zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*, — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — C. k. krak. koncesyonowane biuro (Silberstein) Hotel Saski przy ulicy Sławkowskiej — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadsyłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delonga i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczka; — **W Wiedniu** pp. Hassenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue S-te Anne 51-bis.

***Kraków**, 14 września.*

Pomimo przyjętej i powszechnie uznanej w prawie międzynarodowem zasady nie mięszania się w sprawy wewnętrzne obcych mocarstw, niektóre dzienniki rosyjskie, zwłaszcza też *Petiersburskija Wiedomosti*, wybitne w prasie rosyjskiej zajmujące stanowisko, z szczególnem upodobaniem zajmują się sprawą ruską w Galicyi, przy czem wprost żądają, aby sprzymierzone Austro-Węgry w wewnętrznej polityce trzymały się programu, będącego w zgodzie z żywotnemi interesami narodu i państwa rosyjskiego. Zdaniem *Petersb. Wied.* dzieje się w Austryi wprost przeciwnie. Polityka równouprawnienia narodowości ma budzić w Rosyi podejrzliwość i niedowierzanie, a działalność miejscowych władz krakowskich i lwowskich ma być według petersburskiego dziennika jawnie nieprzyjazną dla Rosyi, i dążyć do obrażania najświętszych uczuć i pragnień każdego Rosyanina. Na poparcie tego rozumowania przytaczają *Petersb. Wied.* niestworzone historye o niemiłosiernem jakoby prześladowaniu przez władze austryackie „najlepszych synów rosyjskiego narodu“.

Nie zwrócilibyśmy uwagi na to wystąpienie *Petersb. Wied.*, gdyby zbyt często, niemal co parę tygodni, nie pojawiały się w łamach tego półurzędowego organu ministerstwa spraw wewnętrznych artykuły podburzające Rusinów przeciw władzom austryackim. Nie naszą jest rzeczą odpierać te systematyczne a niczem nieuzasadnione napaści na rząd austryacki, bo stanąć w obronie władzy jest obowiązkiem całej falangi pism urzędowych i półurzędowych, zwłaszcza też *Gazety Lwowskiej*. Uważamy za rzecz stosowną wystąpić przeciw tej rosyjskiej *Irredenta* z innego stanowiska.

Obłęd wielkości nie pozwala szowinistom rosyjskim zdrowo myśleć i trzeźwo patrzeć. Zdaje im się, iż sympatye rosyjskie głębokie zapuściły korzenie na Rusi halickiej. Z tego błędnego mniemania wynikła owa opieka nad „synami narodu rosyjskiego w Galicyi“, w niej zaś znowu spoczywają „żywotne interesa Rosyi w Austryi“, ku niej wreszcie skierowane są „najświętsze uczucia i pragnienia każdego Rosyanina“. Z tej istnej omamy rosyjskiego umysłu raz powinny się już wyleczyć sfery rządzące w Petersburgu i zostająca pod ich wpływem prasa rosyjska. Kilkunastu bowiem wybitnych moskalofilów, oraz drobna garstka obałamuconych popów i diaków cerkiewnych, nie może stanowić podstawy, na jakiejby się oprzeć mogła agitacya panrosyjska. Przez długie lata moskalofile galicyjscy narzucali się na prowodyrów, zdrowy jednak samozachowawczy instynkt ludu ruskiego ze wstrętem odepchnął od siebie wszelkie machinacye ambitnych ludzi, którzy dla zaszczytów i karyery rosyjskiej chcieli zaprzedać ziomków swoich w niewolę. Tego rodzaju patryotów Ruś halicka chętnie odstępuje Rosyi, bo oni sprzeniewierzyli się myśli ruskiej. Ruś chce być czystą, więc wypiera się swoich zaprzańców. Rusini galicyjscy znają dobrze cele polityki rosyjskiej, dążącej z żelazną surowością i przerażającą konsekwencyą do bezwzględnej rusyfikacyi, a tem samem do wytępienia wszelkich odrębnych narodowości, zamieszkałych w olbrzymiem państwie carów. Wiedzą więc Rusini, czego spodziewać się mogą od opieki rosyjskiej. Pokrwawiona Polska i Ruś zgnębiona żywym jest dla nich obrazem — tonącym w jaskrawem świetle wszelkiego rodzaju bezprawia — losu, jakiegoby doznała Ruś halicka od rzekomych swych opiekunów. To też Rusini narodowcy, którym niewątpliwie zawdzięcza Ruś rozbudzenie życia narodowego, a z nimi razem miliony ludu ruskiego, wypierają się wszelkiej solidarności z Rosyą, z którą żaden szczep sławiański nie może mieć nic wspólnego, zanim nie wejdzie ona na drogę prawa i sprawiedliwości. A na to wcale się nie zanosi. Fale niwelacyjnej polityki w Polsce i na Rusi, w Prowincyach Nadbałtyckich i w Finlandyi, piętrzą się nad głowami nieszczęśliwych narodowości. Rosya łamie tam wszelkie swobody, urąga z zasad wolności, gwałci przyrodzone prawo używania ojczystej mowy, tępi piśmiennictwo, niszczy zwyczaje i obyczaje narodowe. Wobec takiego brutalnego deptania wszelkich praw przyrodzonych, wszelkiej tradycyi historycznej i narodowej, Rusini galicyjscy nie rzucą się w objęcia rosyjskie, zwłaszcza, że narodowość ruska w swoich granicach swobodnie może się rozwijać pod berłem austryackiem, gdy tymczasem w Petersburgu zapadł wyrok śmierci na dwie trzecie niemal części narodu ruskiego, a na ruinach Rusi przed i zadnieprzańskiej postanowiono zbudować wielkorosyjską ojczyznę. Ubliżają Rosyanie ukraińskim Rusinom, jeżeli mniemają, że wyzuli się oni z żywego uczucia prawdy człowieczej, krzywdy ludzkiej, zdeptanego prawa, zmarnowanych sił, uczucia solidarności z pobratymczemi ludami, pragnącemi wolności i swobód narodowych. Lud ruski pozostał wiernym testamentowi pozostawionemu przez Szewczenkę, przez dzisiejszych opiekunów więzionego i katowanego i nie złamie ślubu z kwiatem poezyi ukraińskiej, wywołanej przez namiętność, zaślepioną wprawdzie, ale zawsze szlachetną, bo wynikającą z uczucia pogwałconych praw narodowych i politycznych. Próżne są więc wasze umizgi do Rusinów galicyjskich podstępni opiekunowie Rusi!

Rusini narodowcy niczego od Rosyi nie żądają prócz swobód narodowych dla Rusi ukraińskiej, która jako osobna całość etnograficzna nigdy nie zleje się z Wielkorosyą, mimo nawet wspólności wyznania. I my też pragniemy tych swobód dla Rusinów ukraińskich, bo każdy, kto chce szczęścia ludów, uznać musi dobre prawo Rusinów do narodowego życia, a jak dla siebie wskazujemy narodową walkę obronną na drodze legalnej, tak samo i Rusinom ją doradzamy. W ciężkiej dla narodowego życia dobie, jaką obecnie przebywa żywioł polski i ruski, Polacy i Rusini pod panowaniem rosyjskiem powinni iść ręka w rękę, wzajemnie się popierać, wspólnemi siłami bronić się od przemocy rosyjskiej i germańskiej, grożącej nam i im zagładą; a w tej mrocznej życia doli zamilknąć powinny dawne uprzedzenia, ucichnąć dawne nienawiści wynikłe z błędów niebacznych na potomność przodków. Ta wspólność w cywilizacyjnej pracy wskazaną jest dziejowemi węzłami i solidarnością ludów. Wiek przemocy państwowej nad indywidualnościami narodowemi przeminąć musi, a sprawiedliwość dziejowa stanie kiedyś niewątpliwie po stronie słabszych i cierpiących przeciwko silnym i depczącym. Wiara w przyszłość narodową, wiara przez dzień nędzy, przekazywana szczęśliwemu jutru, powinna przyświecać pracy niestrudzonej, niezrażonej niczem, dla wywalczenia praw narodowych dla Polski i Rusi pod panowaniem rosyjskiem.

P. Adolf Graca, technik z fabryki Cegielskiego w Poznaniu, a austryacki poddany, dotknięty dekretem banicyjnym, udał się d. 25 sierpnia do ambasady austryackiej w Berlinie z prośbą o opiekę. Po długiem oczekiwaniu otrzymał w języku niemieckim odpowiedź, datowaną d. 9 września następującego brzmienia:

„L. 1366 c. k. ambasada austryacko węgierska. Ces. król. ambasada w odpowiedzi na podanie pańskie z d. 25 sierpnia b. r. zawiadamia Pana, iż w celu uzyskania cofnięcia a względnie przedłużenia terminu rozporządzenia wydalającego pana, masz Pan udać się w p r o s t do kompetentnej władzy król. pruskiej. Berlin d. 9 września 1885. C. k. sekretarz (podpis nieczytelny)“

Z odpowiedzi tej okazuje się, iż ambasada austryacka n i e c h c e brać poddanych austro-węgierskich w opiekę i bronić zagrożonych ich interesów. Zaiste dziwnem jest, z jakiego powodu ambasada nie spełnia jednego z pierwszych swoich obowiązków. Nadmienić tu winniśmy, iż p. Graca opatrzony w legalny paszport, ma prawo żyć i mieszkać w całej Europie, nie utracił zaś tego prawa w Prusach, gdyż nie dopuścił się tam przestępstwa politycznego lub kryminalnego. O ile nam wiadomo, p. Graca udaje się z zażaleniem na postępowanie ambasady do ministerstwa spraw zagranicznych w Wiedniu. Jaskrawy ten wypadek wywołuje tem większe zdziwienie, iż dyplomacya rosyjska nie cofa się przed rozciągnięciem opieki nad nieszczęśliwymi wygnańcami. Tak przynajmniej postępuje p. Wrangel, konsul rosyjski w Gdańsku. Czyż Austro-Węgry zezwolą na gwałcenie jednej z zasadniczych podstaw międzynarodowego prawa? Istnieje przecież traktat handlowy z Austryą przez Prusy zawarty d. 9 marca 1865 r., mocą którego poddanym austryackim wolno wykonywać wszelkie procedery z równą swobodą jak poddanym pruskim. Czyż i ten traktat może być samowolnie zerwany?

W każdym razie przypadek powyższy podajemy do wiadomości naszej delegacyi w Radzie państwa, spodziewając się, iż będzie przedmiotem odpowiedniej interpelacyi. Oryginalne dokumenta do tej sprawy odnoszące się, znajdują się w rękach redakcyi *Dziennika Poznańskiego*.

W wiedeńskiej korespondencyi niedzielnego numeru *Czasu* spotykamy się z projektem, przeciw któremu już teraz ze stanowiska odrębności kraju stanowczo protestować musimy. Korespondent mówi o pomyśle „wzmocnienia organizacyi prawicy“, który wprawdzie jeszcze nie jest sformułowany i nie będzie zaraz po otwarciu sesyi Rady państwa do klubów wniesiony, ale jednak zajmuje już teraz „ludzi poważnych.“ Owa ściślejsza organizacya prawicy polegałaby na tem, „żeby komisye parlamentarne czterech klubów prawicy, jako jej wyraz tworzyły organiczne ciało p o d j e d n y m p r z e w o d n i c z ą c y m. Mogliby przewodniczyć po kolei co miesiąc, lub co dwa tygodnie prezesi klubów.

„Nadto w pewnych wypadkach mogłyby się odbywać pod sterem takiego przewodniczącego w s p ó l n e k o n f e r e n c y e c a ł e j p r a w i c y. Stosunki też, porozumiewania i r o k o w a n i a m i ę d z y p r a w i c ą i r z ą d e m b y ł y b y u ł a t w i o n e, gdyby j e d e n p r z e w o d n i c z ą c y c a ł e j k o m i s y i p a r l a m e n t a r n e j w i m i e n i u n i e j a k o c a ł e j p r a w i c y m ó g ł z r z ą d e m s i ę z n o s i ć. Żeby do tego przyszło, potrzeba, żeby w klubach prawicy zapanowała większa karność, niż to miało miejsce w poprzedniej kadencyi.

„Pomysł ten ma to za sobą, że nie znosząc podziału na kluby narodowe, niezbędne, przecież torowałby drogę do wytworzenia jednolitego — wielkiego, autonomicznego i rządowego stronnictwa.

„Są to jednak dopiero rozważania teoretyczne, o praktyce zaś tem mniej przesądzać można, ile że skład klubów, przez wybór wielu nowych posłów uległ znacznym zmianom.“

Korespondent, jak widzimy, zastrzega się na różne sposoby, że to rzecz jeszcze bardzo daleka, że to dopiero „rozważania teoretyczne“ itp., ale mimo to daje już dosyć dokładnie sformułowany projekt, polegający na tem, iż prawica zamiast być związkiem kilku klubów, ma się stać z czasem jednym klubem. Bo jeżeli „stosunki porozumiewania i rokowania między prawicą i rządem“ mają się odbywać przez j e d n e g o przewodniczącego, jeżeliby miały się odbywać wspólne konferencye całej prawicy, w których oczywiście większość głosów rozstrzygaćby musiała — toż rzecz jasna, że o d r ę b n o ś ć k l u b ó w p r a w i c y s t a ł a b y s i ę i l u z o r y c z n ą. Koło polskie na taką organizacyę nigdy się zgodzić nie może. Od początku swego istnienia było ono ciałem odrębnem, było r e p r e z e n t a c y ą k r a j u i występowało na zewnątrz jako całość i jedność. Tylko takie stanowisko odpowiada narodowemu charakterowi reprezentacyi tego kraju, tylko takie jest zgodne z całym szeregiem uchwał politycznych Sejmu, począwszy od owej rezolucyi, którą pierwszy Sejm przed blisko 25 laty uchwalił, gdy pierwszą delegacyę wybierał. Koło polskie może się z tym lub owym klubem sprzymierzyć, czy to na podstawie stałego programu, czy też do pewnych tylko spraw — ale ono n i e m o ż e u t o n ą ć w j a k i e m k o l w i e k i n n e m, p o z a k r a j o w e m s t r o n n i c t w i e, wtedy bowiem przestaje być K o ł e m p o l s k i e m.

Jeżeli to miał być tylko *balon d'essai*, to radzimy cofnąć go szybko, bo łatwo może on osiągnąć skutek zamierzonemu wręcz przeciwny i zamiast wzmocnić węzły, łączące dotąd kluby prawicy, wywołać pewien dla twórców projektu niepożądany rozstrój.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

***Lwów**, 13 września.*

(=) JEksc. dr. S m o l k a Franciszek wyjeżdża dnia 19 b. m. do Wiednia celem objęcia urzędowania w prezydyum Rady państwa. Dowiaduję się, że dr. Smolka proszony był od wielu posłów, aby przed rozpoczęciem sesyi parlamentarnej sprosił członków Koła polskiego w Wiedniu, celem naradzenia się nad programem akcyi delegacyi polskiej. Dr. Smolka [illegible] go podobno z powodu, że według zapatrywań jego, Koło polskie będzie miało dosyć czasu na podobne narady po otwarciu Rady państwa, w początkach bowiem zajmuje się parlament tylko sprawami formalnemi i weryfikacyami wyborów.

Członek Wydziału krajowego p. Waleryan Podlewski ponownie zachorował bardzo ciężko.

Sprawa r a c h u n k ó w R a d s z k o l n y c h o k r ę g o w y c h, sporządzonych z polecenia namiestnictwa, będzie niezawodnie w Sejmie przedmiotem obszerniejszej dyskusyi. Prócz nieformalnego zatrzymania przez namiestnictwo kwoty 16.000 złr. za koszta tej likwidacyi, powstała w Wydziale krajowym nowa wątpliwość, a mianowicie co do ścisłości zestawionych rachunków. P. marszałek od wielu już dni osobiście sam je przepatruje, i zachodzi wiele niedokładności, które przy bliższem rozpoznaniu mogą wykazać brak ścisłości w użyciu kwot budżetowych z funduszów krajowych. Są np. okręgi, w których wydano do 4000 złr., w rubryce „różne“ tj. na wydatki drobne. Mówiono mi, że z rubryki tej udzielono remuneracyę inspektorom, co oczywiście byłoby nie-

PANNA FELICYA.

POWIEŚĆ

50

przez

Waleryę Marrené.

(Ciąg dalszy.)

Młoda para odeszła, ale myśli Konrada pobiegły inną koleją. Słowa przyjaciela były bardzo znaczące, rozumiał, o jakich plotkach wspominał i że, jeśli ucieszył się z jego postanowienia, to dla tego, że widział w niem zaprzeczenie wieściom, krążącym o jego szalonej miłości. Lekceważył zdanie Felicyi, wypowiedziane nieoględnie. Przestroga Kordulskiej mogła popchnąć go tylko do szybszego wykonania zamiarów, świat, wzięty ogólnie, mógł obchodzić go mało, ale kolega-lekarz był echem poważnej jego części, streszczał dla niego sąd najbliższego otoczenia, sąd tych, co stali z nim na jednym szczeblu intelektualnym.

Stanął mu w myśli obraz trudnych stosunków, w jakich się znajdzie w przyszłości i to sprawiło mu pewien kłopot.

„Świat jest głupi“, pomyślał wreszcie, uspakajając sam siebie.

Mówiąc to, miał po części słuszność, nie miał jej przecież w zupełności, bo nie ma reguły bez wyjątku. Sąd świata o jego namiętności właśnie do takich wyjątków należał; odrzuciwszy przesąd i plotki, pozostawała zawsze różnica umysłowego poziomu i większa jeszcze różnica wyobrażeń, poglądów i pojęć, która szczęścia wróżyć nie mogła.

Po jego odejściu, Chaja pozostała czas jakiś w ogrodzie. Zamyśloną była bardzo, tak bardzo nawet, że nie zważała na Besię. Ale na jej twarzy nie było znać walki żadnej. Wkrótce jednak czynna natura odzyskała swoje prawa. Chaja powstała, jakby chciała otrząsnąć się z pod wpływu marzeń i spojrzała na starożytny zegarek, który nosiła zawsze przy pasku. Godzina ta przypomniała jej widać coś pilnego, bo zawołała służącej, kazała, skoro tylko Besia się zmęczy, odprowadzić ją do domu, a sama spiesznie opuściła ogród.

Była to właśnie godzina, w której widywała się z panią Bajorską. Może dla tego dłuższą rozmowę z Konradem odłożyła do jutra, zresztą, jakiekolwiek miało być jej postanowienie, nie zapominała o tem, że dotąd słynęła ze słowności i że nie wolno jej było dla niepewnego jutra opuszczać pewnych dzisiejszych korzyści, a przytem Chaja miała swoją ambicyę, bo i któż jej nie ma, pragnęła doprowadzić do końca interesa, których wątek trzymała w dłoni.

U państwa Bajorskich nie zaszła w domu żadna zmiana, a przynajmniej żadna z tych zmian, tak gorąco pożądanych przez panią Bajorską i jej córki; ani Mania, ani Ludka, ani Janina nie miały narzeczonych, a nawet wszyscy ci, których szczególniej na oku miała naczelnikowa, gdzieindziej zwrócili swoje zabiegi. Nic nie pomogły wieczory stale dawane tej zimy i uroczetualety i koncertowa gra najstarszej. Młodzież bywała, rozmawiała, tańczyła sumiennie ze wszystkiemi pannami gdziekolwiek je spotkała, oddawała wizyty wówczas, kiedy to zwyczaj nakazywał, ale po za tem?... nie było nic wcale.

Pani Bajorska znała świat i nie można jej było odmówić rozumu, to też pojęła w końcu, że do wydania córek za mąż, należało użyć koniecznie środków energiczniejszych niż dotąd. Wiedziała przytem, że wiele małżeństw kojarzy się za pomocą podobnych środków, co nie przeszkadza, iż ludzie nie wtajemniczeni, sądzą i mówią najczęściej, iż skojarzyły się one z powodu wyjątkowych uczuć.

Pani Bajorska więc po cichu robiła przegląd ludzi, z którychby zięciów mieć mogła i dziś właśnie postanowiła pomówić o tem z Chają, czyli uczynić przedwstępne kroki do urzeczywistnienia swoich zamiarów.

Rozmowa zaczęła się jak zwykle biurowemi sprawami, z temi jednak krótko załatwiła się pani Bajorska, a gdy Chaja zamierzała odejść, zatrzymała ją skinieniem ręki, mówiąc:

— Mam jeszcze coś innego na myśli.

Inteligentne oczy izraelitki spoczęły przez chwilę pytająco i badawczo na pani Zuzannie. Oczekiwała dalszych wyjaśnień bez próżnych słów, z postawą, świadczącą wyraźnie, że gotową była każdą trudność usunąć i każdy rozkaz wykonać.

— Chciałam pomówić o córkach — dodała z pewnem wahaniem pani Zuzanna, bo jakkolwiek postanowiła uciec się do energicznych środków, ostateczność ta drażniła jej macierzyńską dumę.

Chaja zrozumiała wybornie, bo odparła:

— Śliczne panny! mało takich; gdzie się pokażą, wszystkie oczy zwracają się ku nim. Spotkałam niedawno pannę Maryę z panną Janiną, każdy się oglądał i zapytywał, kto one. Ja to najlepiej mogę wiedzieć, bo na mnie nikt nie uważa.

Pani Zuzanna słuchała jej z przyjemnością. Chaja widocznie trafić umiała w jej słabą stronę. Po chwili jednak wyrzekła:

— Ładne są, dobrze wychowane i cóż ztąd?

Owo „cóż ztąd“ brzemienne było żalem, znaczyło, że świat się na tych doskonałościach poznać nie umiał....

— Co pani — pochwyciła Chaja, rozumiejąc już, do czego zmierzała naczelnikowa — dzisiaj takie czasy, że z pannami bardzo trudno. Panna Marya i panna Ludwika i panna Janina warte nie wiem jakich mężów bogatych, pięknych, młodych, ale zkąd ich wziąć?

— Janina jeszcze dziecko, z Ludką też spieszyć się nie ma co — przerwała pani Zuzanna.

Izraelitka szybko pochwyciła ten odcień.

— Albo to i panna Marya spieszyć się potrzebuje? — zawołała z udanem zdziwieniem.

A potem dodała szybko, jakby po namyśle:

— No jednak, kiedy młodsze nadrastają, to zawsze lepiej, jak starsza wyjdzie naprzód.

— Otóż to, lepiej — powtórzyła matka — rada, że tak dobrze jest rozumianą.

— To też panna Marya dawnoby już była poszła za mąż — mówiła dalej filuternie Chaja — młodzi panowie to patrzą na nią jak w tęczę, ale cóż, dotąd się taki nie trafił, coby jej był wart. Gdyby to panna Marya chciała....

Kończyła to zdanie powoli, wpatrując się w panią Zuzannę, gotowa zmodyfikować je i obrócić według jej woli.

— Mania jest bardzo rozsądną — wyrzekła naczelnikowa — ona pojmuje, że są ludzie dzisiaj ubodzy i mało znani, którzy jednak mają świetną przyszłość przed sobą, zwłaszcza, jeśli znajdą poparcie.

— Ale czy taki będzie śmiał? — spytała Chaja.

— Oto właśnie chodzi, żeby śmiał — zawołała pani Zuzanna — uszczęśliwiona z obrotu, jaki zręczna izraelitka umiała nadać tej drażliwej sprawie.

— Gdybym ja tylko wiedziała o kogo chodzi? A potem dodała badawczo:

— Czy to kto z biura? Tam protekcya najwięcej znaczy.

— Nie, nie — zaprzeczyła pani Zuzanna. — Co to biuro? Każdy się zestarzeje, zanim jakie takie utrzymanie mieć będzie.

— Prawda, prawda — wyrzekła Chaja, jakby uderzona mądrością pani Zuzanny.

— Przyznam się — mówiła ta ostatnia, bawiąc się srebrnym łańcuszkiem, okręconym według panującej mody około ręki — że pragnęłabym dla Mani jakiego młodego adwokata, albo doktora. Tacy, przy zdolności, zawsze do majątku dochodzą. A choćby nawet początki były trudne, pomoglibyśmy....

— Zapewne, adwokat, doktór, to najlepsza partya — przywtarzała Chaja.

— Ja nawet znam jednego — mówiła dalej pani Zuzanna, bawiąc się ciągle swoją bransoletką — któremu chętnie powierzyłabym szczęście mojej córki; poznałam go tej zimy, tańczył z Manią na wszystkich wieczorach, był nawet u nas parę razy....

— Przecieżby na to można poradzić, szepnąć słówko przez jedną lub drugą osobę. Każdy ma kogoś, komu wierzy, na którego uważa.

— To właśnie, to właśnie — przywtarzała pani naczelnikowa — ty jesteś rozumną kobietą, pani Chajo, wiesz najlepiej, jak do kogo trafić.

Chaja kiwała głową z uśmiechem, czuła, że miała prawo do tych pochwał, że nie były to wcale czcze, światowe komplementa, do których zresztą nikt jej nie przyzwyczaił.

— Niech pani tylko powie, kto on? — spytała wreszcie.

Pani Bajorska wiedziała dobrze, iż ze wszystkiem Chai zwierzyć się mogła bezpiecznie. Powiedziała więc bez wahania imię i nazwisko:

„Konrad Chronowiecki“ i nie uważała wcale, że słysząc je izraelitka drgnęła lekko i że cień różowy przesunął się po jej czole.

Pozostała chwilkę zamyśloną, z rękoma zaplecionemi na kolanach, jak gdyby ważąc coś głęboko. Potem podniosła nagle głowę i zawołała z wybuchem.

— Ja go znam, on wyleczył moje dziecko, chore od tylu lat, dziecko, któremu najlepsi doktorzy poradzić nie mogli. On mądrzejszy od nich wszystkich. On będzie sławny, on będzie miał miliony, on powinien być szczęśliwy, najszczęśliwszy na świecie!

Pani Zuzanna spojrzała z pewnem zdziwieniem na Chaję. Nigdy nie widziała jej w takim zapale.

— Albożby nie byłby szczęśliwy z Manią? — odparła z rodzajem wyrzutu.

— No, ja tego przecież nie powiedziałam — poprawiła się Chaja.

(C. d. n.)

prawnem, gdyż wydatek ten powinien być pokryty z funduszów państwowych.

Hr. Wojciech Dzieduszycki dał wczoraj bankiet na cześć archeologów. Między licznemi toastami największe wrażenie wywołała przemowa prof. dr. Szaraniewicza, który stwierdził, że niezgoda między Polakami a Rusinami *de facto* nie istniała i nie istnieje.

Komisyi centralnej dla konserwowania starożytnych zabytków, pragnącej obecnie więcej zajmować się Galicyą, wartałoby zwrócić uwagę na ruiny po opactwie benedyktyńskiem w Tyńcu. Wspaniała budowa, wzniesiona za panowania króla polskiego Mieczysława w roku 986 — 988 stała długie wieki w dobrym stanie. Po rozbiorze Polski klasztor zajmowali niemieccy Benedyktyni, którzy po niewielu latach opuścili Polskę, zabrawszy z sobą skarby, jak legenda niesie. Po kongresie wiedeńskiem, rząd austryacki skonfiskował dobra należące do opactwa (dekretem najw. z 20 kwietnia 1817) oddawszy kościół do użytku parafian. Klasztor ten był również rezydencyą biskupa tarnowskiego — a następnie zaś zajęli go OO. Jezuici. Dnia 3 maja 1831 r. piorun zniszczył znacznie budowę stopiwszy miedziany dach do szczętu. Obecnie zajmuje część klasztoru zarząd dóbr rządowych, który z prawdziwym wandalizmem niszczy do reszty pamiątkową budowę. Pozostały kościół znajduje się zaś w takim stanie, że jeżeli w ciągu roku nie pokryją go nowym dachem, wspaniała świątynia runie niezawodnie. — Do restauracyi kościoła nie poczuwają się parafianie, jest on bowiem własnością rządu. Chodzi więc o ratowanie rzadkiej historycznej pamiątki — a ratunek ten musi nastąpić jak najrychlej.

Wydalanie Polaków z Prus.

Wydalają z Prus p. Wojdałowicza, obywatela austryackiego, który od roku 1845 mieszka w Poznaniu, a przez ten czas postępowaniem swem nie dał najmniejszego powodu do zabronienia mu dalszego pobytu.

Z Lubicza w powiecie toruńskim piszą do *Thorn. Ostd. Ztg.* że władze rosyjskie przepuszczają przez granice tylko tych wygnańców, którzy posiadają legitymacye przez władze rosyjskie (konsulów) wizowane, z czego wynika, że wydalone osoby są poddanymi rosyjskimi. Swiadectwa wystawionych przez władze pruskie a nie legalizowanych przez konsulów, nie uznają władze graniczne za dostateczne. Obecnie nawet żądają, aby i przepustki wystawione przez władze pruskie, wizowane były przez wicekonsula w Toruniu.

Od kilku dni pociągami kolei bydgoskiej przyjeżdżają do Warszawy, jak donosi *Kuryer Warszawski*, wygnańcy z W. ks. Poznańskiego w znacznej liczbie. Wszyscy oni zamierzają szukać pracy w Warszawie.

Z powodu spodziewanego licznego napływu do Warszawy wygnańców z Prus, w sferach dobroczynnych warszawskich poruszoną została myśl wyznaczenia pewnego funduszu na pierwsze zasiłki dla wygnańców, najbardziej pomocy potrzebujących.

Instytut prawa międzynarodowego obradujący obecnie w Brukseli, uchwalił na wniosek profesora Holtzendorfa z Monachium, sprawę wydalania wziąć na porządek dzienny swej następnej sesyi, która podobno odbędzie się w Stokholmie. Wielka szkoda, że nie mogło to już teraz przedmiotem obrad — bo jakkolwiek niezawodnie rząd ks. Bismarka nie byłby się cofnął przed uchwałą uczonego zebrania, ale w tej chwili wydany sąd tak poważnego grona byłby może wielki wpływ na opinię publiczną nawet w samych Niemczech.

Buda-Pest. Tageblatt zamieścił w sprawie wydalań artykuł wstępny, w którym bardzo surowo potępiając banicyjne rozporządzenia, porównywa je do dragonad Ludwika XIV, nazywa zbrodnią przeciw cywilizacyi i ludzkości, barbarzyństwem, [illegible]m. Zdanie, że „nic nie jest dla ludzkości tak niebezpiecznem, jak wielcy ludzie“, sprawdza się na Bismarku, a ostracyzm Greków okazuje się w świetle o wiele łagodniejszem. Bismark dla Niemiec wielkich dokonał czynów, ale ten ostatni krok jego może się w następstwach swych okazać dla Niemiec tak szkodliwym, jak niegdyś wygnanie Maurów z Hiszpanii. „Jest w dziejach Nemezis“ — temi słowy kończy się artykuł.

Również i berliński *Tagblatt* ponawia wystąpienie przeciw wydalaniom. Wobec takich zarządzeń — powiada — czuje się zachwianie pod nogami i tak już dość słabego gruntu międzynarodowego prawa narodów. Sądzić należy, że z temi zarządzeniami wystąpił „rząd kraju, który był tylekrotnie czczony jako uprzywilejowane ognisko oświaty i ludzkości“. *Tageblatt* zwraca się do partyi wolnomyślnej, wzywając ją do protestu przeciw wydalaniom: „Jest obowiązkiem wolnomyślnych reprezentantów narodu wystąpić ze ściśle sformułowanemi wnioskami w obronie ich stanąć z użyciem całego parlamentarnego aparatu, jakim się tylko posłużyć mogą. Jest to ich obowiązkiem względem narodu, aby go otrząsnąć z letargu, w jakim się znajduje wobec stosunków, które drwią sobie z ducha naszego stulecia, i wobec zagranicy, aby jej dostarczyć dowodu, że są jeszcze w Niemczech ludzie, którzy nie zatracili humanitarnego pojęcia o wzajemnem prawie gościnności narodów względem siebie“.

Wiec katolików w Gliwicach.

Walka kulturna na Śląsku pruskim głębokie zadała rany, nie przeto dziwnego, że na wiec w Gliwicach zebrało się tysiące katolików polskiej i niemieckiej narodowości dla nabrania sił do dalszej pracy, gdy walka kulturna wybuchnie znowu jasnym płomieniem. Zebrało się mężczyzn około 5000 a kobiet blisko 3000. Nie będziemy tutaj powtarzali licznego szeregu uchwał zapadłych w rozmaitych sekcyach zjazdu. Najważniejszą była uchwała wiecu, aby religii uczono po polsku w tych szkołach, gdzie większość dzieci należy do polskiej narodowości. Nadto wiec oświadczył się za koniecznością, aby dzieci polskie uczono czytać i pisać w języku ojczystym. Pomimo tych godnych uznania uchwał nie obeszło się na wiecu bez epizodu obrażającego uczucia polskie. — Według *Germanii* rzecz tak się miała: P. Przyniczyński postawił w sekcyi dziennikarskiej wniosek aby wiec polecił *Gazetę Górnośląską* przez niego redagowaną. A ponieważ poprzednie wiece nie polecały żadnych dzienników, przeto sekcya nad żądaniem p. Przyniczyńskiego przeszła do porządku dziennego. Wniosek ten jednak dał powód kilku mowcom do wypowiedzenia przykrych słów dla narodowości polskiej, co Górnoślązaków bardzo oburzyło. Hr. Ballestren oświadczył, że centrum energicznie będzie występowało przeciw każdej agitacyi wielkopolskiej na Górnym Śląsku a o taką agitacyę podejrzany jest organ p. Przyniczyńskiego. Proboszcz Edler zwrócił się przeciw *Katolikowi* twierdząc, że w ostatnim czasie objawia zapatrywania przeciwne poglądom frakcyi katolickiej, a następnie zaznaczył, że lud górnośląski jest z serca pruskim i że wszelkie polskie agitacye rozbiją się o opór tegoż ludu (?) i duchowieństwa. Wreszcie komisarz biskupi ksiądz Srzybrny oświadczył się stanowczo przeciw szerzeniu z zewnątrz niezgody (!) pomiędzy Górnoślązakami i stanął w obronie pruskiej lojalności. Słusznie zapytać się można tych mowców, jakiem prawem stawiali dla Górnoślązaków program politycznych na zebraniu poświęconem wyłącznie interesom kościoła katolickiego. Lud górnośląski pełni posłusznie obowiązki poddanych pruskich, ale ten lud jest czysto-polski i polskim pozostanie, czy z agitacyą czy bez niej. Co zaś do *Katolika*, to występował on w obronie nauki religii w języku polskim, żądał dalej, aby dzieci polskie, uczyły się czytać i pisać po polsku, bronił więc tych samych praw i zasad, w których obronie i wiec wystąpił.

Wybory we Francyi.

Za trzy tygodnie stanie naród francuski u urny wyborczej, ażeby objawić, w czyje ręce chce powierzyć losy kraju. Po raz pierwszy od lat wielu odbędą się wybory na podstawie głosowania całemi departamentami, a obóz republikański silnie jest przekonany, że ten system głosowania wpłynie korzystnie na skład Izby i utrwali istniejącą formę rządu. Dziwnym zbiegiem okoliczności nowa ustawa wyborcza, stanowiąca niegdyś główny cel politycznego systemu Gambetty, pierwszy raz znajduje zastosowanie w chwili, gdy powołane przez niego do życia stronnictwo oportunistyczne, utraciwszy dawne znaczenie, stało się przedmiotem ostrych pocisków i powszechnej niechęci. Ostatnie lata przekonały opinię publiczną we Francyi, że nie nadeszła jeszcze pora, w której wszystkie stronnictwa republikańskie będą mogły wystąpić ze wspólnym programem i dążyć do jednego celu. Napróżno usiłował gabinet Ferry'ego zadowolnić równocześnie różne sprzeczne żywioły, składające lewicę parlamentarną. Zupełna bezcelowość w polityce wewnętrznej, będąca nieuniknionem następstwem takiego stanowiska rządu, nie mogła zadowolnić wyborców. Coraz głośniej zaczęto powtarzać, że tylko gabinet, oparty na silnem stronnictwie i działający podług wytkniętego planu, może dokonać reform wewnętrznych, których potrzebę czuje republikańskie społeczeństwo francuskie. Przyznał to sam Juliusz Ferry w mowie swej wygłoszonej w Bordeaux. Wymownemi słowy przedstawił on wyborcom nieodzowną potrzebę sprężystego i stanowczego rządu, który powinien posiadać zupełne zaufanie większości parlamentu. W tem wyznaniu wiary mieści się jednak zarazem surowa krytyka jego własnych rządów, a przeciwnicy Ferry'ego nie bez słuszności dowodzą, że Izba, w której jedno stronnictwo będzie miało stanowczą przewagę, nie zgodzi się nigdy na politykę oportunistyczną.

Korzystając z niepomyślnej sytuacyi, w jakiej się oportunizm teraz znajduje, tem śmielej podnoszą głowę radykaliści reprezentowani w dawnej Izbie przez klub skrajnej lewicy. Umiarkowani republikanie dopatrują się wprawdzie rozdwojenia w stronnictwie radykalnem i wyrażają się o niem z pewnem lekceważeniem, lecz nawet pisma, zasadniczo-przeciwne kierunkowi radykalnemu przyznają, że wszyscy członkowie skrajnej lewicy godzą się w najważniejszych punktach, i że program ich pod względem jasności nic nie pozostawia do życzenia. Przyjaciele p. Clemenceau, stanowiący radykalny komitet przedwyborczy w departamencie Sekwany, nie ukrywają w swej odezwie ostatecznych celów polityki radykalnej. Rewizya konstytucyi i zniesienie senatu, zaprowadzenie bezpłatnego nauczania we wszystkich zakładach naukowych, znaczniejsze niż dotychczas i wzrastające stopniowo opodatkowanie spadków, wybieralność sędziów a wreszcie zniesienie budżetu wyznań: oto najważniejsze punkta radykalnego programu. Nic dziwnego, że konserwatywni republikanie potępiają go jednogłośnie, nie wdając się nawet w szczegółowy rozbiór pojedynczych jego punktów. Ale z gorączkowego niepokoju, z jakim organa umiarkowane odzywają się o każdej manifestacyi radykałów, widać, że uważają one pana Clemenceau za groźnego przeciwnika. Program jego stronnictwa nie jest w istocie rzeczą niepodobną do urzeczywistnienia. Społeczeństwo francuskie, które w ciągu lat stu przeszło przez tyle gwałtownych wstrząśnień, potrafi również przetrwać zniesienie Izby wyższej lub zaprowadzenie bezpłatnych wykładów na uniwersytetach. Jeżeli zaś ustawa o wybieralności sędziów lub obciążenie spadków dotknęłoby do żywego zakorzenione w narodzie poczucie prawne, to z drugiej strony można być pewnym, że stronnictwo, które zdobędzie się na przeprowadzenie tych reform, potrafi także zaprowadzić ład i karność we wszystkich gałęziach służby rządowej, wyplenić krzewiące się w armii monarchiczne przesądy i wpoić we wszystkie warstwy narodu to przekonanie, że rzeczpospolita spoczywa we Francyi na niewzruszonych podstawach.

Łatwo zrozumieć, jak trudnem jest położenie gabinetu Brissona wobec tych krzyżujących się prądów. Położenie to staje się jeszcze przykrzejszem ze względu na politykę zagraniczną.

Brisson i jego koledzy dostali w swe ręce władzę jedynie wskutek niepowodzenia broni francuskiej w Tonkinie. Francya widząc, jak jej armia słabnie powoli przez wysyłanie ciągłych posiłków i bojąc się, żeby koszta wyprawy nie zachwiały do reszty budżetu, żądała zmiany w polityce zagranicznej. Wkrótce jednak pokazało się, że zmiany takiej w jednej chwili dokonać nie można. O ile p. Ferry nie miał zamiaru przeciągania wojny w nieskończoność, o tyle znowu nie można żądać od p. Brisson, ażeby cofnął natychmiast wojsko francuskie z Tonkinu i zostawił tę prowincyę na łup czarnych flag. P. Brisson musi dokończyć dzieła, rozpoczętego przez poprzedni gabinet. Zapatrywania p. Ferry'ego na sprawę Tonkińską, wypowiedziane w Lyonie i Grenobli zgadzają się zupełnie z poglądami, które minister oświaty p. Goblet wygłosił w Hallencourt, a prezes gabinetu poparł następnie na jednem ze zgromadzeń wyborczych w Paryżu. Jedni i drudzy pragną przedewszystkiem spokoju, ale żaden z nich nie zgodziłby się na odstąpienie choćby piędzi ziemi, jeżeli na niej zatknięto sztandar francuski.

Ta zgodność w zapatrywaniach na politykę zagraniczną nie pozostało bez skutku. Radykaliści nie mogą przebaczyć Brissonowi, że nie zerwał z polityką Ferry'ego. Mowa Gobleta, w której się oświadczył przeciw natychmiastowemu rozdziałowi kościoła i państwa, więcej jeszcze uwydatniła różnicę między kierunkiem dzisiejszego rządu, a tym, który reprezentuje p. Clemenceau. Prezes Izby p. Floquet starał się wprawdzie w swej mowie wypowiedzianej w Perpignan usprawiedliwić postępowanie gabinetu i całą winę zwalić na Ferry'ego, lecz chociaż mowa ta wywarła silne wrażenie, nie przejednała ona jednak obrażonych na gabinet Brissona radykalistów. *Justice* wzywa stronnictwo radykalne do walki z gabinetem, a Brissona nazywa zbiegiem do obozu oportunistów.

Mimo tych przeciwności nie zapomniał gabinet o obowiązkach, jakie na nim ciążą podczas wyborów. Trzymając się ściśle wytkniętej przez p. Brisson drogi, postanowiło ministeryum zachować zupełną bezstronność. Każdy z ministrów uwiadomił swych podwładnych urzędowym listem, że rząd nie życzy sobie, ażeby jego organa wpływały w jakikolwiek sposób na przekonania wyborców. Najważniejszym z tych dokumentów jest list p. Goblet do biskupów katolickich. Minister przypomina w tym liście, że duchowni, mając prawo głosowania, nie mają jednak prawa wyzyskiwać swego wpływowego stanowiska w celach agitacyi wyborczej. To powstrzymanie się od wszelkiego nacisku na wolną wolę wyborców pozostanie najpiękniejszą kartą w dziejach dzisiejszego rządu i godnym naśladowania przykładem dla jego następców.

Przegląd polityczny.

***Kraków**, 14 września*

W sprawie organizacyi niemieckiej lewicy zabrała głos największa centralistyczna powaga — Schmerling. „W piśmie do Sturma, ogłoszonem wczoraj we wszystkich wiedeńskich dziennikach, oświadcza, iż podziela całkowicie zdanie, że „trzeba wszystko czynić, ażeby doprowadzić do jednolitej organizacyi partyjnej wszystkich niemiecko-liberalnych“.... „Ciężkim jest błędem, powiada, mniemać, że przez oddzielenie wyłącznie narodowego skrzydła od wypróbowanej już zjednoczonej lewicy, w obecnych stosunkach poprze się niemiecko-liberalną sprawę. Tylko zupełna i niezłomna jedność całej narodowej i centralistycznej opozycyi może według dotychczasowych doświadczeń doprowadzić do zmian i ulepszeń, a tylko utrzymywanie austryackiej idei państwowej może Niemcom przywrócić ich historyczne i konieczne stanowisko w państwie.“ Ogłoszenie tego pisma arcykapłana centralizmu ma oczywiście na celu zachwianie postanowienia narodowców, którzy stanowczo od myśli klubu narodowo-niemieckiego odstąpić nie chcą. Czy poskutkuje — nie dalej jak za tydzień się dowiemy.

W sobotę odbył się wybór burmistrza miasta Pragi. Na 72 głosujących otrzymał dr. Czerny 70 głosów. Po ogłoszeniu wyniku głosowania — zgromadzenie podniosło grzmiące „slava.“ Czerny podziękował za ponowny dowód zaufania, oświadczył jednak, że oprócz obowiązków publicznych ma także obowiązki powołania swego i rodzinne, które mu nie pozwalają wyboru przyjąć. W skutek tego nastąpi ponowny wybor we czwartek.

Z pobytu cesarza na manewrach w Pożega, w Slawonii, najważniejszym epizodem było przyjęcie deputacyi bośniacko-hercegowińskiej. Deputacya była bardzo liczna — wzięło w niej udział 245 mahometan, 126 prawosławnych, 75 katolików i 11 żydów. Na przemowy ze strony deputacyi z wyrazami lojalności i wierności, odpowiedział cesarz jak następuje:

„Ze szczególnem zadowoleniem przyjmuję hołd tak licznej reprezentacyi Bośnii i Hercegowiny, a w zapewnieniach waszego przywiązania i wdzięczności widzę, że uznajecie mój ojcowski zamiar i troskliwość rządu dla dobra i pomyślności tych krajów. Jest szczególniej moją wolą ażeby każde wyznanie miało swobodę wykonywania przepisów swej wiary i z żadnej strony nie doznawało przeszkody w wykonywaniu służących mu praw. Bądźcie przekonani, że wszystkich będę w wykonywaniu ich religii zarówno ochraniał, a oczekuję niewątpliwie, że i ludność w zgodzie i pokoju, rzetelną pracą będzie dążyć do upragnionego przezemnie rozwoju tych krajów, o czem zresztą możliwie rychło będę się starał osobiście przekonać. Powiedzcie to wszystko waszym rodakom wraz z zapewnieniem mojej cesarskiej łaski, która wam też w powrocie z najlepszemi memi życzeniami towarzyszy.“

Jest w tych słowach ważna zapowiedź podróży cesarza do Bośnii i Hercegowiny.

Zdaje się, że wpływowe sfery berlińskie, spostrzegłszy następstwa, jakie wywołał spór o wyspy Karolińskie, starają się ile możności ułatwić królowi Alfonsowi honorowe wyjście z tej sprawy. Rząd niemiecki wymaga na razie jedynie zadośćuczynienia za znieważenie sztandaru, a według wiadomości nadchodzących z Madrytu, gabinet hiszpański chętnie zgodzi się na to żądanie. Trudno jednak przewidzieć, czy największe nawet ustępstwa ze strony Niemiec zdołają zażegnać burzę, która zagraża tronowi Burbonów w Hiszpanii. Korespondent *Independance Belge* donosi z Bayonny, że cenzura hiszpańska oddawna nie postępowała z taką surowością jak obecnie. Jedynie telegramy biur urzędowych przechodzą granicę. Żaden urzędowy telegram nie podaje jednak całej prawdy; nawet z Madrytu do innych miast półwyspu nie wolno wysyłać telegraficznych wiadomości o sprawie Karolińskiej. Dzienniki prowincyonalne ulegają ścisłej cenzurze, zanim dojdą do Madrytu. Ten sam korespondent donosi, że mimo środków użytych przez rząd, rozdrażnienie między wojskiem wzrasta. Wszyscy obawiają się, żeby niezadowolenie nie ogarnęło szerokich sfer w armii i marynarce. Hr. Solms nie może się pokazać na ulicach Madrytu bez eskorty wojskowej. Nieco odmiennie przedstawia położenie korespondent paryskiego *Temps*: „Generałowie i pułkownicy są zupełnie oddani królowi. Najgorliwszym zwolennikiem króla jest gen. Pavia. Zwiedzał on w ostatnich dniach koszary i przemawiał do żołnierzy i oficerów, a następnie wydał dwa rozkazy dzienne, w których zapowiada pomyślne załatwienie sporu z Niemcami. Generał przekonał się, że dzienniki opozycyjne bardzo są rozpowszechnione w koszarach; znalazł tam między innemi humorystyczny dziennik *El Matin*, zawierający karykaturę króla Alfonsa.“

Mowa, którą prezes gabinetu p. Brisson wygłosił w przeszłym tygodniu w sali „Vendanges de Bourgogne“, nie zadowolniła w zupełności żadnego stronnictwa. Nie mógł on oczywiście przyrzec wyborcom paryskim zupełnego zerwania z polityką kolonialną, zapowiedział nawet otwarcie, że rząd będzie wytrwale bronić dawniejszych zdobyczy. Ludność, zniecierpliwiona kosztowną wojną na dalekim wschodzie, musi zatem ciągle być jeszcze przygotowaną na nowe ciężary. Z drugiej strony oświadczył się p. Brisson przeciw zerwaniu konkordatu, gdyż jakkolwiek zupełny rozdział między kościołem i państwem odpowiada zupełnie jego osobistym przekonaniom, nie uważa on dzisiejszej chwili za odpowiednią do wykonania tego kroku. Chcąc jednak ułagodzić radykalne żywioły, dodał p. Brisson wyraźnie, że przekonania reprezentowane na lewicy nigdy nie mogą być groźnemi dla rzeczypospolitej, gdyż lewica walczy zawsze jedną tylko bronią tj. siłą przekonań, objawiających się w swobodnej dyskusyi. To zdanie zaniepokoiło umiarkowane dzienniki a *Jour. des debats* ubolewa, że naczelnik rządu dał się do tego stopnia unieść oratorskiemu zapałowi i stanął na chwilę w obronie stronnictwa, z którem nie będzie mógł iść ręka w rękę.

Orleaniści ogłosili przed kilku dniami manifest wyborczy. Odezwa ta omawia głównie politykę kolonialną i stara się wyzyskać usposobienie wyborców nieprzyjazne wszelkim kosztownym wyprawom. Nie podając szczegółowego programu, wzywa ona wszystkich do walki z systemem, który prowadzi do anarchii i upadku.

W ostatnich czasach zaczęły się dzienniki francuskie niepokoić położeniem w Azyi wschodniej. *Liberté* doniosła, że usunięty przez Francuzów Thuyet powrócił do Annamu i w imieniu młodego króla wzywa ludność do powstania przeciw Francuzom. Ten sam dziennik podał wiadomość, że urzędnicy miejscowi w Hue, którzy wobec generała Courcy zobowiązali się do zupełnej uległości, buntują potajemnie mieszkańców i przygotowują wszystko do zbrojnego ruchu; w administracyi kraju ma panować zupełny nieład. *Télegraphe* zapewnia, że rząd nie wie dotychczas, czy gen. Courcy prowadzi dalej układy z Chinami, które w swoim czasie nawiązał gen. *Brière de l'Isle*. Według doniesień tego dziennika nie ma dotychczas mowy o poddaniu się czarnych flag. Urzędowa *Agencya Havasa* stara się złagodzić wrażenie tych alarmujących wiadomości. W sobotę rozesłała ona dziennikom następujące uwiadomienie: „Generał Courcy, przybywszy do Tonkinu, zażądał pełnomocnictwa, któreby mu umożliwiło stanowcze przyłączenie Annamu do Francyi; rząd francuski odrzucił jednak to żądanie, ponieważ Izby obradowały właśnie nad projektem ugody, określającej protektorat Francyi, a układy z Chinami były w toku. Przyłączenie Annamu wydało się zresztą niemożebnem z powodu, iż zaprowadzenie tam stałej francuzkiej administracyi napotkałoby na nieprzezwyciężone przeszkody. Mimo tego pokazało się, że wobec ostatnich zaiść w Hue należy postępować z większą energią. Rząd upoważnił generała Courcy do samodzielnego działania a nawet do usunięcia króla Annamu, gdyby się okazała potrzeba; dlatego też jest bardzo prawdopodobnem, że król zostanie złożonym z tronu. Rząd użyje wszelkich środków dla przywrócenia porządku. Rozkazy, które otrzymał gen. Courcy, są bardzo stanowcze. Siły wojenne, nagromadzone w Tonkinie, wystarczą na wszelki wypadek; gen. Courcy nie żąda posiłków“.

Cholera szerzy się we Włoszech i południowej Francyi. W Palermo umarło w ciągu ostatniego tygodnia 5 osób. W Parmie i przyległej okolicy było w ostatnich dniach jedenaście wypadków. Z Aix donoszą, że arcybiskup tamtejszy, monsinior Forcade, odwiedziwszy chorego na cholerę, sam padł ofiarą epidemii.

Kronika.

***Kraków**, 14 września.*

Wygnańcy z Prus, poszukujący umieszczenia: 1) Urzędnik gospodarczy, kawaler. 2) Robotnik miejski, żonaty, 6 dzieci. 3) Rządca gospodarczy, żonaty, 4 dzieci, zdolny na samoistnego urzędnika administracyjnego. 4) Rządca gospodarczy, kawaler. 5) Pomocnik handlowy w dziale spedycyjnym. 6) Szewc, żonaty, 2 dzieci. 7) Drukarz, żonaty, 3 dzieci. 8) Stary kucharz, żonaty, z córką. 9) Szewc żonaty, 3 dzieci. 10) Maszynista w drukarni. 11) Towarzysz drukarski. 12) Prywatny nauczyciel języków, żonaty, 2 dzieci. 13) Kołodziej, kawaler. 14) Pomocnik księgarski, kawaler, zdolny do innej pracy biurowej. 17) Mistrz kominiarski, jako samoistny w dobrach lub kluczu, żonaty.

Uczestnicy wycieczki do Pesztu w przeważnej części powrócili już do Krakowa. Powrót odbyto nie razem i nie jednego dnia, lecz dowolnie. Jest dotąd jeszcze znaczna liczba osób tak zachwyconych pobytem w kraju Arpada, iż zaledwie po tygodniu obiecują powrócić. Przybyli w sobotę i wczoraj opowiadają z prawdziwem uznaniem o serdecznem przyjęciu, jakiego doznali, jak również o widzianych i podziwianych wspaniałościach Węgrów stolicy, budząc zazdrość tych, którym okoliczności nie dozwoliły doznać tylu przyjemnych wrażeń.

Wyścigi pierwszego pułku ułanów, stale stojącego załogą w Krakowie, wypadły wczoraj bardzo pięknie. Publiczność korzystając z pogody, tłumnie podążyła na miejsce wyścigów przez Błonia poza rzeczkę Gołyskę, gdzie u mety zebrał się liczny korpus oficerów i gości, przybyłych z miasta powozami. Muzyka wojskowa zabawiała publiczność, niecierpliwie oczekującą rozpoczęcia gonitwy. Z pięciu biegów najciekawszemi były wyścigi oficerów. W pierwszym zwyciężył rotmistrz Igalffy, w drugim pierwszy stanął u mety porucznik ks. Schwarzenberg, pierwsza nagroda za bieg trzeci, najdłuższy i najtrudniejszy, dostała się porucznikowi hr. Koziebrodzkiemu.

Dr Euzebiusz Czerkawski najwyższem postanowieniem z dn. 6 b m. otrzymał tytuł i charakter radcy dworu w uznaniu więcej niż 40-letniej skutecznej działalności na polu naukowem.

Na Zwierzyńcu wczoraj wieczorem w zabudowaniu wójta półwsia Zwierzynieckiego p. Łysakowskiego, wybuchł pożar, który zniszczył dach budynku i mógł był przybrać groźne rozmiary. Energiczny ratunek mieszkańców, jeszcze przed przybyciem straży ogniowej rozpoczęty i dzielne opanowanie strasznego żywiołu przez strażaków, położyło tamę nieszczęściu.

Mycie okien, pomimo wielokrotnych ostrzeżeń surowo wzbraniających stawania na obramowaniu, odbywa się ciągle dawnym trybem. W sobotę popołudniu służąca Marya Kwajdocha, myjąc okna na pierwszem piętrze domu nr 10 w Rynku głównym spadła na ulicę i złamała sobie lewą rękę. Dla udzielenia pomocy odwieziona została do szpitala; zaś przeciw winnym niewypełniania przepisów, w tym wypadku moralnym sprawcom nieszczęścia, zarządzono dochodzenie sądowe.

Zapiski policyjne. Wczoraj rano przejechał dorożkarz jednokonki nr. 49 praktykanta handlowego w ulicy Grodzkiej.

Wczoraj w południe koło godziny 1 położono z lekkomyślności kapslę na szynach tramwajowych na Stradomiu i wskutek najechania wozu tramwajowego kapsla owa eksplodowała i jedynie tylko wywołała wielkie zbiegowisko ludzi.

Aresztowano: Cielucha Stanisława, Amerfelda Benjamina, Tkaczyka Józefa i Michalskiego Józefa za kradzież za pomocą drąga żelaznego, którym drzwi wyważyli; za pijaństwo 17 osób.

W dyrekcyi policyi znajduje się złoty pierścionek, odebrany pewnemu czeladnikowi, który go sprzedawał, twierdząc, że go na ulicy znalazł; książki naukowe, które znów pewna kobieta sprzedawała i które także, jak twierdzi, znalazła, wreszcie kilka sznurków korali, znalezionych na ulicy.

Józef Bukowski, woźny sądowy, znalazł dn. 13 b. m. książkę służbową, wystawioną dla Józefa Koluli z Łobzowa.

Z fal Rudawy na Zwierzyńcu wydobyto w piątek zwłoki paroletniej dziewczynki, która chcąc przejść po kładce do pracujących za wodą rodziców znalazła śmierć.

Bohaterkę z Kapitolu, skromną gęś, odebrać może prawy właściciel w gmachu poczty.

„Stosunki koleżeńskie“ — pod tym tytułem czyni *Gazeta Narodowa* przeciwko nam wycieczkę najzupełniej niesłuszną i doprawdy nie pojmujemy czem wywołaną. Twierdzi *Gazeta*, żeśmy sprawozdanie z bankietu archeologów z niej przedrukowali. Jeżeli który dziennik, to już chyba z pewnością nasz od zarzutu „nożyczkowania“ i strojenia się w cudze piórka wolnym być może. To też i w tym wypadku zarzut jest najzupełniej niesłusznym — niech tylko redakcya *Gaz. Nar.* przeczyta sobie mowę dra Rutowskiego w naszem a jej streszczeniu, a przekona się, że o przedruku mowy być nie może. Upomina się też *Gaz. Nar.*, żeśmy „skasowali“ uczestnictwo jej redakcyi w bankiecie. Bynajmniej go nie „skasowaliśmy“, bo skoro zamieściliśmy w całości toast jej redaktora p. Platona Kosteckiego, to udział redakcyi *Gazety* był tem samem dla każdego widoczny. Nie pojmujemy więc, co obudziło taki zły humor naszej lwowskiej towarzyszki, i zwracamy jej uwagę, że jeżeli komu to specyalnie jej nie wypada być tak bardzo nerwową.

Zmarli. W Kolbuszowy zmarł w 53 roku życia Franciszek Buczek, aptekarz, dyrektor miejscowego Towarzystwa zaliczkowego.

Amalia z Pinkasów Zajączkowska, wdowa po dyrektorze manipulacyi w magistracie krakowskim, zmarła w 68 roku życia.

W Ostrowie w Poznańskiem, zmarła w 26 roku życia Stanisława z Baranowskich hr. Szembekowa, osoba, otaczana powszechnym szacunkiem.

W Rydze zmarł w 62 roku życia Wincenty Biegański, marszałek szlachty powiatu nowo-aleksandrowskiego, ostatni po mieczu głośnego rodu Prawdziców Biegańskich.

Nowy rok żydowski 5646 rozpoczął się w ubiegłą środę wieczorem a obchodzili go izraelici w czwartek i piątek. Sądny dzień przypada w przyszłą sobotę.

Pisma prowincyonalne *Pogoń* tarnowska i *Kuryer rzeszowski* piętnują wyrazami pogardy znane wystąpienie lwowskiego *Przeglądu* w sprawie wydalań nieszczęśliwych naszych rodaków z zaboru pruskiego.

Z dyecezyi tarnowskiej przeniesieni: Ks. Paweł Bączewski z Wietrzychowic do Łapczycy, ks. Jan Zając z Łapczycy do Noskowej, ks. Ludwik Ligaszewski z Zawady do Wojnicza, ks. Michał Leżoń z Wojnicza do Zawady, ks. Alojzy Gunkiewicz z Chełmu do Wietrzychowic, ks. Antoni Mamak z Zabierzowa do Chełmu, ks. Stanisław Chudyba z Osieńkówki do Zabierzowa.

W Radłowie przeszedł z prawosławia na łono kościoła katolickiego Fiedor Tryfanów.

W Rzeszowie czterech więźniów zbiegło dnia 11 b. m. rano z budynku sądowego przy sposobności wyprowadzenia ich na przechadzkę do ogrodu. Między zbiegami byli dwaj zasądzeni tej kadencyi, mianowicie: Antoni Dekutowski za kradzież na lat 8 i Hersch Anderman za fałszowanie monety na 8 miesięcy. Wszyscy zostali ujęci.

W Samborze odbyła się przed sądem przysięgłych rozprawa przeciw Janowi Maksymiakowi, obwinionemu o obrazę majestatu i rodziny cesarskiej.

Rozprawa toczyła się przy drzwiach zamkniętych, oskarżonego bronił obrońca do spraw karnych p. K. Irzyczek, po którego dzielnem i przekonywającem przemówieniu, sędziowie przysięgli, 9 głosami przeciwko 3 orzekli niewinność obwinionego.

W śniatyńskim Sądzie powiatowym toczy się dość zawiły i ciekawy proces. Zamieszkały w Śniatynie emerytowany poborca p. Przytocki, oswoił był wydrę tak dalece, że nietylko na zawołanie „Jasiu“ natychmiast przybiegała, jak pies służyła, rzucone przedmioty przynosiła, z swoim panem i jego rodziną na spacer chodziła itd., ale nadto jeszcze chodziła sama wczesnemi rankami do Prutu, jeden kilometr oddalonego i wracała, pomimo, że w Prucie znajdują się setki dzikich wyder. Wydrę tę, stanowiącą jak największą przyjemność pomienionego emeryta, znali nietylko mieszkańcy Śniatyna, ale także i okolicy, albowiem całe gromady ciekawych przypatrywały się całemi godzinami rozmaitym jej figlom, wyprawianym z domowemi psami na podwórzu i na ulicy. Skórka tej wydry bardzo się jednak podobała braciom mojżeszowego wyznania, namówili więc kogoś, by ją ubito, a żyd za skórkę zapłacił 1 złr 50 ct., dodawszy kieliszek wódki. Poszkodowany zapozwał żydów do Sądu, a publiczność oczekuje z niecierpliwością wyniku.

Notaryat w Tarnobrzegu, jak donosi *Kuryer rzeszowski*, osieroconym jest od czasu, kiedy notaryusz tamtejszy Rogalski za czyny karygodne osadzonym został w więzieniu śledczem. W ubiegłym tygodniu nadeszła od senatu dyscyplinarnego w Krakowie, suspenzya Rogalskiego, a spodziewać się wypada, że wreszcie wyznaczonym będzie dla notaryatu w Tarnobrzegu zastępca, gdyż ludność tamtejsza potrzebuje koniecznie dorady i opieki prawnej notaryusza.

Zakupno obrazów przez komitet warszawskiego Towarzystwa zachęty sztuk pięknych, odbędzie się w połowie października.

Jan Canon, jeden z najznakomitszych malarzy wiedeńskich, umarł nagle w sobotę po południu. Canon należał do najpopularniejszych wiedeńskich postaci. Powszechnie znany z wesołości, która się nieraz objawiała w ekscentrycznych pomysłach, był on ulubieńcem ludności wiedeńskiej, a śmierć jego obudziła szczery żal w szerokich kołach. Canon pochodził z rodziny czeskiej; prawdziwe jego nazwisko było Straszyripka, zmieniwszy je jednak za młodu, znanym był w świecie artystycznym jedynie pod przybranem nazwiskiem. Urodzony w Wiedniu w r. 1829 wstąpił w ośmnastym roku życia do armii austryackiej, w której dosłużył się stopnia porucznika. Porzuciwszy w r. 1853 służbę wojskową, odbywał dalekie podróże, w których zwiedził prawie całą Europę, poczem udał się na Wschód i do Egiptu. Po powrocie do Wiednia w samych początkach konstytucyjnej ery, wsławił się licznemi karykaturami, do których dostarczyły mu przedmiotu ówczesne wypadki polityczne. Wkrótce przeniósł się Canon do Karlsruhe. Pierwsze obrazy, które tam wykonał, zwróciły na niego powszechną uwagę. Szczególnie podobały się: „Targ rybny“, „Dziewczyna z owocami“, „Paź“ i „Król Mammon.“ Już wtenczas układał on plany do swych późniejszych obrazów. Przeniósłszy się w roku 1873 do Wiednia, rozwinął w całej pełni swój niepospolity talent. W ostatnich latach życia zwrócił się Canon głównie na pole alegoryi. Największem jego dziełem tego rodzaju jest „Kolej życia“, zdobiąca sufit w przedsionku wiedeńskiego przyrodniczego Muzeum. Przedwczesna śmierć nie pozwoliła mu dokończyć drugiego olbrzymiego obrazu do przedsionka Muzeum sztuk pięknych. Zmarły bawił na kilka dni przed śmiercią na wsi u przyjaciela i wziął udział w polowaniu na wzgórzach Kahlenbergu. Od owego polowania uczuł się Canon niezmiernie osłabionym. W sobotę nie mógł już wstać z łóżka i użalał się na silny ból w piersi. Wszelka pomoc lekarska okazała się bezskuteczną. Zmarły zachował przytomność do ostatniej chwili życia.

Jakiś pomysłowy celnik zaproponował rządowi niemieckiemu ważenie kobiet, przechodzących granicę, co najskuteczniej ma zapobiedz uciążliwym oględzinom i kontrabandzie. Ministeryum wzięło projekt pod rozwagę.

W Ameryce zaczęto wyrabiać papierowe gorsety podług formy, zdjętej za pomocą gipsowego odcisku z biustu Venus milotańskiej. Gorsety są trwałe, lekkie i nadzwyczaj w dotknięciu przyjemne, nie ma w nich bowiem fiszbinów, które uciskają organizm i wywierają wpływ szkodliwy.

Koty w służbie państwowej. Dziennik amerykański *United States-Courier* wylicza pomiędzy płatnymi urzędnikami departamentu pocztowego Stanów Zjednoczonych 1008 kotów, których obowiązkiem jest bronić przesyłek pocztowych przed bezwzględną napaścią szczurów i myszy. Jakkolwiek tych czworonożnych stróżów oficyalnie nie mianują, toć ich przecie oficyalnie uznają i jeśli nie nazwiska, to liczba ich figuruje z urzędu na listach służby państwowej. Koty te są pielęgnowane i karmione kosztem departamentu, a koszta bywają zaciągane w księgi, jak wszelkie inne wydatki. Jeżeli która z kotek, co się nierzadko zdarza, obdarzona zostanie potomstwem, natenczas generalny dyrektor poczt otrzymuje zawiadomienie urzędowe o tym wypadku, za czem idzie odpowiednie podwyższenie budżetu kociego. I we Francyi są koty także w pięciu wielkich portowych składach wojskowych urzędnikami państwowymi. Mają one staczać często mordercze walki z silnemi szczurami, których atakują z dzielnością i odwagą. Oczywiście zdarza się często, że kot w takiej walce pokaleczonym zostanie, ulega w skutek tego pewnego rodzaju kurczom i nie da się po takiej klęsce żadną miarą nakłonić do ponownej walki; wówczas nie pozostaje nic innego, jak wydalenie nieprzydatnego i krnąbrnego urzędnika ze służby.

Opryszki na Kaukazie. Korespondent tyfliski *Moskowskich wiedomosti* opowiada legiendy współczesne o słynnym Rinaldo Rinaldinim kaukaskim Tatarzynie Kerimie („*kerim*“ ma znaczyć: wspaniałomyślny). W lipcu rb. mąż ten na czele 12 ludzi raczył przebywać i rozwijać działalność swoją w malowniczej miejscowości pomiędzy Deliżanem a Tyflisem. Pierwszym jeńcem Kerima stał się kupiec tyfliski, Tigranow, wraz z żoną swoją, młodą jeszcze kobietą. Poczet jeńców coraz się zwiększał, aż dosięgnął poważnej liczby 150; w orszaku tym znajdował się sędzia śledczy cywilny, Kurnosow, sędzia śledczy wojskowy i trzech oficerów, którym broni wcale nie odbierano. Kerim częstował wziętych do niewoli arbuzami, odebrał im pieniądze i kosztowności, zażądał cukierków od p. Tigranowej, brał je srebrnemi szczypczykami i spożywał, wreszcie, zwróciwszy kolczyki brylantowe żonie kupca i udzieliwszy nieco pieniędzy jeńcom na drogę (po rs. 5 na osobę), tak przemówił do oczekujących zmiłowania: „Panowie! Jesteście wolni... Do widzenia, bądźcie mi zdrowi!... Niech tam zwierzchnicy wyślą w pogoń za mną cały pułk kozaków, — nie doścignie on Kerima. Powtórzcie słowa moje wszystkim, którym o tem wiedzieć należy“. To rzekłszy, odjechał na czele oddziału.

Mianowania. Cesarz mianował starszego radcę przy najwyższej Izbie obrachunkowej, Jana Orłowskiego, dyrektorem rachunkowym przy namiestnictwie we Lwowie.

Na wygnańców z Prus wpłynęły do kasy komitetu następujące składki: pp. K. Smurzyński 1 złr; p. Marya Swiętochowska 2 złr.; po 5 złr.: ks. kanonik Schwarz z Ruszczy, p. Paweł Przedpełski, ks. kan. Pobudkiewicz Franciszek; dwa zwroty pożyczek: 18 złr. 40 ct. od wygnańców. Z przedstawienia teatralnego w Wadowicach połowę czystego dochodu nadesłał burmistrz Brosig 12 złr. Księża Misyonarze na Stradomiu 13 złr. Przez administracyę *Czasu* 28 złr. 80 ct. z festynu, urządzonego w Mielcu staraniem hr. Tarnowskiej z Chorzelowa, starościny Krausowej w Mielcu i p. Wł. Nawratila, gospodarza kasynowego 204 złr. 32 ct.

Ogółem dochodu do 14 września 1885: 2276 złr. 76 ct.; rozchody: 910 złr. 2 ct — pozostaje 1366 złr. 74 ct.

Repertuar teatru krakowskiego.

Wtorek 15 września: „Fiammina“, komedya w 4 aktach przez Mario Uchard. Tłumaczenie Władysława Sabowskiego.

Czwartek 17 września: „Dom otwarty“, komedya w 3 aktach, przez Michała Bałuckiego, — oraz „Nr. 36 i 37“, komedya w 1 akcie, przez Marc. Michel i Choler.

Sobota 19 września: Po raz pierwszy „Książe Zilah“, sztuka w 4 aktach z prologiem, przez J. Claretie, przekład K. Arwina.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— Z teatru. W sobotę wznowiono dawno nie graną na naszej scenie czteroaktową komedyę Mario Uchard p. t. „Fiammina“, w nader starannym przekładzie Wł. Sabowskiego. Nie nowa sztuka ponętną wszakże była dla publiczności, może ze względu, iż w niej przedstawiły się nowo-angażowane siły artystyczne. Wolni od przytaczania treści sztuki, mocno przypominającej „Odettę“, ograniczymy się tylko na paru uwagach o grze artystów. Słowa prawdziwego uznania należą się przedewszystkiem pani Hoffmanowej, która w tytułowej roli, w dawnym świetnym blasku nie więdnącego talentu, okazać umiała subtelne odcienia wszystkich psychicznych momentów trudnej a popisowej roli. Dla tej gry warto było wznawiać sztukę, — to cała ocena.

Nowo-angażowani artyści, biorąc w rachubę nieodłączną przy pierwszem przedstawieniu się obcej publiczności nieśmiałość, t. j. tak nazywaną „tremę“, w ogóle nie ujemne wywoływali grą swoją wrażenia, jednakże wszyscy bez wyjątku surowo jeszcze jakoś, twardo i szorstko traktowali role, co wybrednym i wymagającym widzom sprawiało pewien niesmak.

Panna Ziembińska jest miłą i od razu zyskującą sympatyę osóbką, znać jednakże, iż obycia się ze sceną nie posiada. Głos jej jest przyjemnym, mówi wyraźnie i ze zrozumieniem. Na początek to już sporo, — resztę zdobyć powinna pracą własną i umiejętnem zużytkowaniem wrodzonych zdolności. — Inaczej zupełnie przedstawia się pan Janowski. Jest to artysta rutynowany, a może nawet posiadający nieco manierę. Organ jego tenorowy donośny i mało powściągany, wywołuje znużenie w uszach słuchacza jednolitością brzmienia. Bezwarunkowo usilnie pracować musi p. Janowski nad wyrobieniem dykcyi scenicznej, tak bardzo zaniedbanej u młodej generacyi artystów. Prezencya p. J. i fizyczne warunki zdają się wróżyć mu pomyślną przyszłość, lecz po trzykroć trzeba pracy, aby z czasem zapanować nad dzisiejszemi brakami.

Znany już krakowianom p. Antoniewski nic po wędrówkach nie utracił, lecz i nie nabył. Sztywność i nieugiętość tak dykcyi jak i ruchów czynią z artysty nazbyt twardy do obrobienia materyał. Widzi się, że są tam zdolności a doznaje się wrażenia, iż śpią one jakoś, nie rozbudzone, skamieniałe.

Nie nowa już, lecz i niedawno pracująca na deskach sceny panna Barszczewska bardzo dobrze oddała swoją rolę; znać pracę i studya — a rola trudną była, tem większy więc zaszczyt. Ze stałych naszych artystów pełnym godności i drobiazgowego wykończenia gry w scenach głównych był p. Rygier, również poprawnym i bardzo sympatycznym w niezupełnie właściwej roli pan Podwyszyński. Doskonale także grała pani Wolska. Co do obsadzenia ról, zmuszeni jesteśmy uczynić uwagę, iż dziwnem jest, ażeby mając tak znakomitego artystę jak p. Szymanowski, powierzać rolę, którą jedynie on najlepiej odegraćby umiał, panu Arwinowi. Niezaprzeczone zdolności p. Arwina w innych kierunkach nie powinny chyba być opłacane kosztem dobra sztuki i słusznych wymagań publiczności, mającej prawo widzieć na scenie w właściwej roli zawsze najlepszego z grona artystów, ukwalifikowanego jedynie talentem. P. Szymanowski jeszcze chyba nie zbyt się utrudził pracą na naszej scenie i wątpimy, aby mu dobrze było w mimowolnym, od początku sezonu już rozpoczynającym się stanie spoczynku. Na to wypada zwrócić uwagę, tem więcej, iż artysta warszawski najsympatyczniej widziany będzie przez publiczność, gdyż inteligentną grą zazwyczaj rozróżnia humor od cynizmu i dowcip od błazenowania, czego o chwilowym jego zastępcy powiedzieć nie można. *(a—k.)*

— W Warszawie nakładem księgarni Teodora Paprockiego i Spł. wyszedł w przekładzie polskim pierwszy zeszyt „Zasad fizyki prof. Alfreda Daniella“ z Edymburgu. Dzieło to, zdaniem specyalistów, streszcza w sobie w sposób krytyczny wszystkie najnowsze poglądy i zdobycze w zakresie fizyki, a zarazem odznacza się nader jasnym i zwięzłym wykładem. Przekładu polskiego dokonał znany zaszczytnie tłomacz dzieł Thompsona, Everetta i Schorlemera p. J. J. Bogński, przyczem uwzględnił uzupełnienia, przygotowane przez prof. Daniella do drugiego wydania. Przekład jest wzorowy. W literaturze naszej brak było wzorowego podręcznika fizyki, obejmującego całość tej pięknej nauki, stanowiącej podstawę całej przyrodniczej wiedzy. Należy się przeto wdzięczność p. Paprockiemu za wzbogacenie naszego piśmiennictwa naukowego dziełem niepospolitej wartości, z którego czytelnik nauczyć się może fizyki w jej najnowszej postaci, a zarazem ścisłego logicznego myślenia. Zewnętrzna typograficzna szata odpowiada wysokiej wewnętrznej wartości dzieła. Polskie wydanie dwa razy jest tańsze od angielskiego. „Zasady fizyki Daniella“ wyjdą w 6 zeszytach, obejmujących 60 arkuszy druku.

— Nowe pismo polskie w Ameryce. W Buffalo (Nowy York) w amerykańskich Stanach Zjednoczonych, rozpoczął wychodzić z dniem 23 lipca b. r. nowy tygodnik polski pod tyt. *Ojczyzna*. Jako redaktor podpisany jest Stanisław Slisz. Buffalo z pobliską okolicą liczy około 30.000 Polaków, potrzeba więc wydawania tamże polskiego pisma dawała się znacznie uczuwać.

Dział ekonomiczny.

Towarzystwo żeglugi parowej na Dniestrze przedłożyło wspólnie z br. Sewerynem Bruniekim z Zaleszczyk projekt organizacyi Towarzystwa akcyjnego z kapitałem zakładowym w sumie jednego miliona. Ministerstwo oznajmiło już, że zgodzi się na utworzenie Towarzystwa akcyjnego, jeżeli proponenci poczynią pewne, niewielkiej wagi zmiany w przedłożonym statucie.

Ceny produktów na targu wiedeńskim dnia 12 września b. r.

Pszenica. Przy 76 do 78 kilogr. wagi jednego hektolitra za sto kilogr. w miejscu 8·00 do 8·25; na jesień 1885 7·55—7·80 na wiosnę 8·35 do 8·40. Usposobienie stałe.

Żyto. Za 100 kilogram. w miejscu na lipiec 0·00—0·00, na jesień 6·55—6·60. na wiosnę 7·00—7·05. Usposobienie stałe.

Jęczmień za 100 kilo słowacki 7·25—8·50. Usposobienie stałe.

Kukurudza. Za 100 kilogr. w miejscu gotowa 6·30—6·35; na wrzesień 1885 r. 6·30—6·35, na październik 0·00—0·00. Usposob. spokojne.

Owies. Za 100 kilgr. na jesień 6·70—6·75, na wiosnę 7·15—7·20. Usposobienie stałe.

Spirytus bez beczki. Za 100 litrów w miejscu 27·00—27·25. Usposobienie mdłe.

Olej lniany. Za 100 kilo 36·25—36·50.

Nafta. Za 100 kilogr. gotowa, w miejscu — amerykańska 24·00—24·25; galicyjska 21·00 do 21·50, prima kaukazka Nobla w cysternie po 8·70 do 8·80. Usposobienie spokojne.

Olej rzepakowy. Za 100 kilogramów zaraz 29·75—30·00. Usposobienie spokojne.

Smalec wieprzowy. Za 100 kilogramów w miejscu za towar przedni 50·50—51·00. Usposobienie stałe.

Łój. Za 100 kilog I sorty 36·00—36·50.

W tygodniu od 5 do 11 września b. r.

Konopie. Za 100 kilogrm. węgierskie surowe 33·——37·—, galicyjskie surowe 32·——35·—, czesane 38·——54—, włoskie, czesane, wyborowe 105·00—120— Usposobienie stałe.

Chmiel. Za 50 klgr. Zatecki miejski z r. 1885 90·—95·, podmiejski 80·—85·00, wiejski 70.00 do 75·00. Usposobienie mdłe.

Konicz za 100 kilgr. Styryjski czerwony czyszczony 50—do 56, włoski 48·— do 50·—

Lucerna I sorty za 100 kilogr. włoska —.— do —·—, francuska —·— do —·—, węgierska 56·—62 złr. czeska biała 68·— do 74·—.

Rzepak za 100 kilogrm. 10·50 do 11·50, banacki nowy 10·50—11·00.

Nafta. Wiedeń. Za 100 klgr. ameryk. na 20 procent tary incl. cło 24·00 — 24·25 na dworcu; galicyjska 21·75—22·00 gotówką—20 prc. tary incl. podatek—na dworcu; rumuńska w Wiedniu czyszczona 21·75-22·25 gotówką—20 prc. tary incl. podatek—w fabryce; rosyjska 22·50—22·75. Usposobienie stałe.

Ceny zboża w Czerniowcach. Na dniu 9 września za 100 kilogramów notowano: Pszenica prima 6·60 do 6·80, pszenica średn. 6·10 do 6·30, pszenica podlejsza 0·00—0·00, żyto prima 5.00—5·10, żyto śr. 4·80—4·90, jęczmień browarny 6·00—0·00, jęczmień na termin 4·50 do 4·75, owies nowy 4·50 do 4·60, owies średni 0·00—0·00, konopiane nasienie 8·00 do 8·20, kukurudza stara 5·50 do 5·60, kukurudza cinquantin 0·00 do 0·00, kukurudza podl. 4·70—5·00, — kukurudza na miesiąc lipiec 0·00—0·00, kukurudza na kwiecień 4·50 do 6·00, cinquantin na czerwiec 0·00—0·00, kukurudza Cinq. czerwiec 0·— do 0·—, koniczyna 32·00—34·00, kopr — — do —·—, hreczka 0·00 do 0·00, spirytus 10.000 litr 25·50 do 26·20.

Na targowicy wiedeńskiej w tygodniu od 6 do 12 września było: 3.274 sztuk wołów po 50 do 64 złr. za 100 kilogramów bez podatku konsumcyjnego; 300 cieląt zabitych po 46 do 64 ct. za 1 kilo i 2422 żywych po 36—54 ct.; 733 owiec zabitych po 28—52 ct. i 4250 żywych po 30—44 ct.; wreszcie 508 świń zabitych po 42 do 52 ct. i 10.573 żywych po 30 do 43 ct. za kilo.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Prywatne.)

Lwów, 14 września. Ks. Aleksander Lubomirski złożył w Laenderbanku dwa miliony fr. na zakład opuszczonych chłopów. Zakład stanie w Krakowie lub okolicy. Akt fundacyjny dn. 31 sierpnia podpisany w obecności namiestnika.

(Z biura korespondencyjnego.)

Pożega, 14 września. Cesarz był wczoraj o godzinie 8 na mszy w kościele św. Teresy, witany w drodze tam i napowrót okrzykami pełnemi zapału przez ludność tłumnie zebraną. Potem przyjmował cesarz korpus oficerów, duchowieństwo rzymsko-katolickie, tajnych radców, podkomorzych, rzymsko-katolickie duchowieństwo dyecezyi Pięciokościela (Fünnkirchen), duchowieństwo wyznania grecko-wschodniego, deputacyę wyznania helweckiego, prezydyum sejmu krajowego, deputacye komitatów i miast Zagrzebia, Pożegi i 18 miast innych Kroacyi i Slawonii, Towarzystwo czerwonego krzyża, naczelników władz i profesorów gimnazyum w Pożega. Deputacye z komitatów zgromadziły się pod przewodnictwem bana w podwórzu gmachu komitatowego. Przy zjawieniu się cesarza w towarzystwie arcyksięcia Józefa i prezesa ministerstwa Tiszy wzniosły się okrzyki „zivio“, pełne zapału. Przewodnicy deputacyj przemawiali, na co cesarz odpowiadał. Na przemówienie kardynała Mihajlovica odpowiedział cesarz, iż toby odpowiadało ojcowskim jego zamiarom, gdyby obywatele żyli w zgodzie, jedności i miłości braterskiej i zgodnie dążyli do tych celów, które zmierzają do szczęścia i dobra tak każdego z osobna jak i całości; jeżeli duchowieństwo użyje swego wpływu na ludność głównie dla osiągnięcia tego celu i w tej mierze da dobry przykład, wówczas przez to nietylko poprze cesarza gorące zamiary, lecz zarazem okaże dowodnie i najpiękniej swoją wierność i uległość.

Na mowę patryarchy Angyelicsa odpowiadając wyraził cesarz życzenie, aby kongres kościelny serbski dobrze poznawszy prawdziwe potrzeby i dobro kościoła rozwijał błogą i pożyteczną czynność. Na przemówienie bana odpowiadając, wyraził cesarz zadowolenie swoje z tego, iż teraz po raz pierwszy widzi reprezentantów ludności całego królestwa Kroacyi i Slawonii, zgromadzonych w tym celu, aby dać dowód swej niezachwianej wierności i przywiązania; cesarz życzył sobie gorąco połączenia Pogranicza z krajem rodzinnym, a tem samem z Węgrami, a to życzenie spełni się ku powszechnemu błogosławieństwu, jeżeli każdy spełni swoją powinność i dążyć będzie tylko do tego, co się da osiągnąć na drodze ustawą przepisanej.

Przyjęcie deputacyj trwało od godziny 10 do 1. O godzinie 6 był obiad dworski na 44 osób. Zaproszeni byli: Arcyksiążę Albrecht, ministrowie Tisza, Orczy, Bedekovich, ban Fejervary, wszyscy książęta kościoła, generałowie i oficerowie sztabowi. Wieczorem odbył się pochód zagrzebskiego „Koła“ z muzyką, lampionami i chorągwiami poprzed rezydencyą cesarza, który stał przy otwartem oknie. Okrzyki pełne zapału. „Koło“ odśpiewało hymn narodowy i pieśni narodowe, a później przeszło przez całe miasto. Cesarz stał przez cały czas pochodu i śpiewu w oknie.

Grac, 14 września. Były minister i dawniejszy namiestnik styryjski br. Meczery umarł wczoraj.

Petersburg, 14 września. *Journal de St. Petersbourg* oświadcza, że pogłoski o jakichś umowach politycznych, zawartych między Rosyą a Koreą są nieprawdziwe. Rosya zawarła z Koreą tylko umowę handlową.

Berlin, 14 września. Były minister skarbu Bitter umarł nagle.

Londyn, 14 września. *Standard* na podstawie wiadomości z Tamatave na Madagaskarze z dnia 13 b. m. mówi, iż po nieudaniu się układów z krajowcami Howasami Francuzi rozpoczęli znowu kroki nieprzyjacielskie i bombardowali Narranguzę.

Madryt, 14 września. Dzienniki donoszą, że w mieście Altea w prowincyi Alicante w nocy z wicekonsulatu niemieckiego zerwano godła i zniszczono.

Madryt, 14 września. W kołach ministeryalnych sądzą, że sprawa o wyspy Karolińskie zakończy się po przyjacielsku jeszcze przed końcem bieżącego miesiąca. Hiszpania jest zupełnie spokojną. Nic nie usprawiedliwia rozgłoszonych pogłosek, mówiących, jakoby z powodu wysp Karolińskich wynikły pewne kłopoty wewnętrzne.

Kair, 14 września. Zgromadzenie notablów odroczone.

Według wiadomości z Suakimu była potyczka między Sudańczykami a wojskiem bengalskiem. Sudańczycy zmuszeni do ucieczki.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 14 września 1885.	Giełda poranna	Giełda południowa
Renta papierowa austryacka	—·—	83·30
„ 5% papierowa nieopodat.	—·—	100·05
„ srebrna	—·—	83·75
„ złota	—·—	109·85
4% Renta złota węgierska	99·60	99·75
Akcye Banku Austro-węgierskiego	—·—	869·—
Akcye kredytowe austryackie	288·80	289·75
„ „ węgierskie	289·25	290·25
Londyn	—·—	125·—
Napoleondor	—·—	9·91
Lombardy	136·90	138·10
Akcye Karola Ludwika	240·75	241·—
Akcye Lwowsko-Czerniowieckie	—·—	229·50
Anglo-bank	100·75	101·30
Union	79·25	79·75
Bankverein	—·—	103·10
Staatsbahn	292·50	293·—
Elbethalb.	184·25	184·50
Tramway	—·—	[illegible]
Länderbank	100·—	100·50
Alpine	38·50	38·60
Marka	—·—	61·30
Rubel	124·05	—·—
Dukat	—·—	5·87

Berlin d. 14 września 1885.	Giełda poranna	Giełda południowa
Banknoty austryackie	—·—	—·—
Wiedeń	—·—	—·—
Warszawa	—·—	—·—
Rubel	—·—	—·—
5% Listy zastawne Król. Polsk.	—·—	—·—
4% Listy likwidacyjne	—·—	—·—
Akcye Karola Ludwika	—·—	—·—
Akcye kredytowe	474·—	—·—

Odpowiedzialny Redaktor: *Tadeusz Romanowicz.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Kraków, dnia 14/9. bez bieżącego kuponu.	płacą	żądają
Ruble papierowe rossyjskie . za 100 rubli	123 75	124 50
Marki niemieckie . . . . . „ 100 mar.	61 —	61 50
Kupony srebrne	— —	— —
Dukat nowy ważny	5 85	5 95
20-to frankówka złota	9 85	9 95
6% Pożyczka kraj. galic. . . za złr. 100	101 70	102 50
4½% Pożyczka kraj. galic. „ „ 100	90 50	91 50
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	101 25	102 25
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	91 25	92 25
5% Obligi komunalne . . . . I Emis.	96 50	97 50
4% Listy zast. Tow. kred. ziem.	90 75	91 50
4% „ „ „ „ „ II. Ser.	87 50	88 75
5% „ „ „ „ „	99 —	100 —
6% „ „ Banku hip.	101 50	102 20
5% „ „ „ „ z prem. 10%	98 50	99 25
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	96 50	97 25
5% „ zast. Król. Pol. . za rubli 100	97 50	98 25
4% „ likwid. „ . „ „ 100	88 50	89 50

Lwów, dnia 12/9. bez bieżącego kuponu.	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. (dywid.) na zł. 200	— —	— —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	99 25	99 75
4% „ „ „ „ „ „ 100	91 —	91 50
4½% Listy zast. Banku krajow. „ „ 100	91 50	92 —
5% Listy zast. Banku hipot. gal. „ „ 100	96 65	97 30
5% Obligacye indemn. galic. za z. 100 m. k.	101 50	102 —
4½% Obligacye pożyczki krajowej za z. 100	90 50	91 —
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	96 75	97 50

Warszawa, dnia 12/9. bez bieżącego kuponu.	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	— —	98 20
4% Listy likwidacyjne . . „ „ 100	— —	89 40
5% Listy zast. Warszawy I. Em. „ „ 100	— —	95 25
5% „ „ „ II. „ „ „ 100	— —	94 —
5% „ „ „ III. „ „ „ 100	— —	92 25
5% „ „ „ IV. „ „ „ 100	— —	91 75

Wiedeń, dnia 12/9. OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA bez bieżącego kuponu.	płacą	żądają
5% Renta austr. papierowa ab 16% za złr. 100	83 20	83 35
5% „ „ srebrna „ „ „ 100	83 60	83 75
4% „ „ złota . . „ „ 100	109 70	109 85
5% „ „ pap. nowa . „ „ 100	100 05	100 20
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	127 50	128 —
5% „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	139 50	140 —
5% „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	141 —	141 50
„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	170 75	171 —
„ „ 1864 bez % pół „ „ 100	169 —	169 50

OBLIGACYE KORONY WĘGIERSKIEJ.	płacą	żądają
4% Renta złota na 1000 złr. . za złr. 100	99 45	99 60
5% „ papierowa . . . „ „ 100	92 40	92 55
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	109 25	109 75
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. „ „ 100	118 50	119 —
„ „ „ 50 „ „ „ 100	117 75	118 25
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ „ 100	128 —	128 40

OBLIGACYE INDEMNIZACYJNE.	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m. k.	101 50	102 —
5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „ „	102 75	103 25
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „ „	101 75	102 50
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „ „	103 —	103 50

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.	płacą	żądają
5% Losy Donau-Regulir. z 1870 za sztukę 1	116 50	117 —
5% Pożyczka „ z 1878 „ „ 1	104 —	105 —
3% Serbska poż. pr. po 100 fran. „ „ 1	33 60	33 90
0% Losy Tureckie pr. „ 400 „ „ „ 1	20 80	21 20

LISTY ZASTAWNE.	płacą	żądają
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	91 75	92 25
6% Banku hipotecznego galic. „ „ 100	101 65	102 —
5% „ hip. gal. z 10% pr. „ „ 100	99 —	99 50
5% „ „ „ 40-let. „ „ 100	96 —	97 —
6% Zakł. kred. z. w Krak. 18-l „ „ 100	99 —	99 75
7% „ „ „ „ „ 20-l „ „ 100	101 —	102 —
6% „ „ „ „ „ 36-l „ „ 100	99 75	99 90
4½% Boden-Credit allgem. öst. „ „ 100	124 —	124 50
3% Boden-Cred. allg. öst. z pr. „ „ 100	98 40	98 90
4% Galic. Tow. kredyt. ziemsk. „ „ 100	91 —	91 50
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ „ 100	99 40	99 90
5% Banku austro-węgierskiego „ „ 100	103 30	103 80
4½% „ „ „ „ „ 100	101 30	101 70
4% „ „ „ „ „ 100	99 15	99 40
4% Banku hip. węg. z premią „ „ 100	101 —	101 50

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.	płacą	żądają
5% Albrechta . . . na 300 złr. za 100	99 75	100 —
5% Ferdynanda północn. na 300 „ „ 100	106 —	107 —
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100	100 40	100 70
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100	100 60	100 90
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab 10% za 100	82 50	82 90
4% Lw.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	90 75	91 —
4% Rudolfa w złocie . „ 200 „ „ 100	119 50	120 —
5% Siedmiogrodzkie . „ 200 „ „ 100	99 20	99 60
3% Lomb. (Sudb.) „ 500 fr. za sztukę 1	152 60	152 90
5% Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. za złr. 100	99 25	99 75
5% Nordosty . . na 300 „ „ „ 100	98 80	99 30
0% Moraws.-Szl. C.-B. 300 „ „ „ 100	72 —	73 —

LOSY.		płacą	żądają
Kred. dla handlu i przem. na 100 złr.	w. a.	176 50	177 —
Klary . . . . „ 40 „	m. k.	40 —	40 50
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „	w. a.	114 25	114 50
Krakowskie . . . . . „ 20 „	w. a.	18 —	19 —
Ofner (miasta Budy) . . „ 40 „	w. a.	42 25	43 —
Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „	w. a.	14 50	14 80
„ „ węg. „ 5 „	w. a.	8 80	9 20
Rudolfa . . . . . . „ 10 „	w. a.	18 25	18 75
Stanisławowskie . . . „ 20 „	w. a.	24 —	24 75
4½% Tryestyńskie . . „ 100 „	m. k.	132 50	133 25
4% „ . . . „ 50 „	w. a.	68 50	69 50

Ostat. dywid.	AKCYE BANKOWE.	płacą	żądają
6·—	Anglobank . . . . . . na 200 zł.	100 —	[illegible] 25
7·—	Bankverein Wiener . . . „ 100 „	102 80	103 20
15·—	Kredyt. dla handlu i przem. „ 160 „	287 25	287 50
21·—	Kreditbank węg. allgem. . „ 200 „	288 —	[illegible] 50
14·50	Laenderbank (50% wpł.) . „ [illegible] „	[illegible]	[illegible] 75
42.30	Austro-węgierskie . . . „ [illegible] „	869 —	[illegible] —
—·—	Unionbank . . . . . . „ 100 „	79 —	79 25
22·—	Galic. Bank hipoteczny . „ 200 „	— —	— —
15·—	Bank kredytowy krakowski „ 200 „	— —	— —

Ostat. dywid.	AKCYE KOLEJOWE.	płacą	żądają
9.81	Alföld-Fiuma . . . . . na 200 zł.	184 50	184 75
152·50	Ferdynanda Północn. . . „ 1050 „	2345 —	2349 —
10·50	Franciszka Józefa . . . „ 200 „	211 —	211 50
13·50	Karola Ludwika . . . . „ 210 „	241 25	241 75
13·—	Lwowsko-Czerniow.-Jassy . „ 200 „	225 50	226 50
11·50	Elżbiety . . . . „ 200 „	238 —	238 50
7·94	Koszycko-Bogumińskie . . „ 200 „	148 75	149 25
9·50	Rudolfa . . . . „ 200 „	[illegible]	[illegible] 75
9·94	Siedmiogrodzkie . . . . „ 200 „	183 25	183 75
30 fr.	Staatseisenbahn . . . . „ 200 „	292 25	292 75
7 fr.	Lombardy (Sudbahn) . . „ 200 „	136 —	136 25
21·—	Żegluga na Dunaju . . . „ 500 „	452 —	454 —

WALUTY.	płacą	żądają
Dukaty pełne ważne . . . . za sztukę	5 88	5 90
20-to Frankówki . . . . . „ „	9 92	9 93
20-to Markówki . . . . . „ „	12 25	12 27
Pół-Imperyały ros. pełne ważne „ „	10 23	10 25
Funty szterlingi . . . . . „ „	12 45	12 50
Banknoty włoskie . . . . . „ „	49 25	49 35
Ruble papierowe . . . . za 100 sztuk	124 —	124 50

1179 1

Za spokój duszy ś. p.

MARYI Z ŚLIWIŃSKICH GUBARZEWSKIEJ

odbędzie się

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE

w kościele OO. Reformatów we środę 16 września 1885 o godzinie 9 zrana, jako w pierwszą rocznicę śmierci.

Zawiązywać się mającym **Spółkom rolniczym** poleca się **fachowiec** do zaprowadzenia książek, ewentualnie do prowadzenia tychże na czas pierwszego rozwoju **listownie**. Adres: **Ludwik Edrazm Peltzé** przy Spółce rolniczej w Tarnopolu. 1183 1 3

!Ważne dla palących papierosy!

Pierwsza konces. fabryka gilz

(tutek)

Z. BOGUCKIEGO

w Krakowie ulica Łobzowska, 27,

wyrabia z **oryginalnej francuskiej** bibułki, mianowicie „Le Houblon“, „Abadie“, „Mais“, „Persan“, „Panama“ (których falsyfikaty szumnie są ogłaszane za oryginalne). 11 4 1 10

Marka ochr.

Na żądanie dostarcza próbki opłatnie.

Ceny przystępne.

Odprzedającym odstępuje się rabat.

Każde pudełko opatrzone jest marką ochronną.

Poszukuje się

Agentów

pod korzystnemi warunkami za wysoką prowizyą lub stałem wynagrodzeniem. Oferty uprasza się przesyłać pod adresem: **Teodor Reiner**, Hamburg. 1180 1 10

Języka niemieckiego

według najnowszej metody dokładnie i w krótkim czasie po umiarkowanej cenie nauczyć się można. Ul. Floryańska 25, II piętro. 1181 1 3

Mich. Stanisław Bury w Altonie

dawniej 832 21 ?

Polska Spółka Handlowa w Hamburgu

wysyła **kawę** fr. w paczkach po 5 kilo brutto

Mokka arabska	5 kilo zł.	7.40
Java złota **Menado**	„	6.10
Ceylon perłowy	„	5.80
Ceylon plantacyjny	„	5.30
Cuba	„	5.10
Santos	„	4.30
Mokka afrykańska	„	3.90

i inne gatunki po cenach umiarkowanych.

Herbatę 1 kilo po złr. 2.40, 2.60, 3.00, 3.50, 5.00, 5.50, 6.40 i wyżej. **Ryż** gruboziarnisty 5 kilo po złr. 2.75 i 4.20. **Wanilie** 10 laseczek za złr. 1.30. Próbki wysyłam franco

Adres: *M. S. Bury, Altona.*

Kawa i Herbata

wprost z wielkiego składu w Altonie w woreczkach po 5 kil. pocztą za pobraniem pocztowem

Wykwintna Mocca, szlachetna	złr.	5.60
Java-Menado, złoto-brunatna	„	5.50
Perłowa Mocca, wykw., spora	„	4.40
Ceylon gruboziarnista, sinoziel.	„	4.60
Cuba ff. zielona, mocna	„	4.10
Snatos nader smakowita, zielona	„	3.70
Afrykańska Mocca, drobna perł.	„	3.50
Herbata Congo mocna, za kl.	„	2.90
Herbata Souchong łag.	„	3.80
Herbata Pecco, kwiat. wykw.	„	6.80

Ryż stołowy 5 kilo po 1.30, 1.50, 1.80.

Przy odebraniu 3 paczek taniej o 10 ct. za każdą. 648 6 6

Henryk Schmidt, **Altona** a/E.

Rok założenia 1858.

Prof. Rydel

mieszka obecnie przy ulicy Floryańskiej l. 33; ordynuje codziennie od godz. 10 do 12; **przez sierpień tylko w poniedziałki, środy i piątki.** 881 8 10

Dr. A. Kwaśnicki

zamieszkał przy ulicy **Basztowej Nr. 4**, w domu WPani Janikowskiej, między Hotelem Krakowskim a Towarzystwem Wzajemnych Ubezpieczeń. 1114 3 6

Georg Hübner

w Żywcu

potrzebuje zdolnego pomocnika do swojej **gorzelni**; potrzebny jest niezbędnie **język niemiecki**; zaraz może przybyć, **umowa na miejscu lub pismiennie.** 1092 4

Fabryka ubiorów męskich i dziecinnych

HEILMANNA KOHNA i Synów

z Wiednia

ma zaszczyt donieść Szanownej P. T. Publiczności, iż z dniem 18. Sierpnia otworzy

W KRAKOWIE

przy ulicy Grodzkiej w domu p. Süssera Nr. 9 I. piętro

FILIĘ

swej fabryki

ubiorów męskich i dziecinnych

Wielki wybór towarów, jaki się znajduje w naszej filii, oraz elegancki wyrób i jak najstaranniejsze wykonywanie tegoż

po cenach fabrycznych

przetrwa każdą inną konkurencyę.

O łaskawe względy uprasza z uszanowaniem

Fabryka ubiorów męzkich i dziecinnych.

1007 23 100 **Heilmanna Kohna i Synów.**

Ceny zniżone.

Reprezentacya

Pilzneńskiego Browaru Mieszczańskiego

(Bürgerliches Bräuhaus)

Józef Rapoport

w Krakowie. Rynek 43,

zawiadamia P. T. Publiczność, że sprzedaje

Piwo Pilzneńskie z Browaru Mieszczańskiego w butelkach

1/4 litra	po 8	centów
1/2 „	„ 16	„
1/1 „	„ 32	„

639 38

Kupującym 100 butelek naraz odstępuje się rabat.

Zamówienia z prowincyi wykonywuje się najstaranniej za pobraniem należytości.

Kaucya za flaszki po 5, 6 i 8 centów, która w powyższej cenie nie jest wliczona, zwraca się bezwłocznie po odebraniu flaszek.

Ceny zniżone. Ceny zniżone. Ceny zniżone.

NOWO OTWORZONA

Pracownia rzeźbiarsko-kamieniarska

KAZIMIERZA MULARSKIEGO

w Krakowie przy ulicy Straszewskiego pod L. 26.

(naprzeciw nowego Uniwersytetu przy plantacyach)

ma zawsze do zbycia

gotowe **Pomniki** z marmuru i piaskowca.

Poleca się również P. T. Publiczności z wykonaniem wszelkich robót, w zakres ten wchodzących, ręcząc za doborowy materyał, sumienne wykonanie i nader przystępne ceny.

Podejmuję się **budowy i restauracyi grobowców i pomników** tak w mieście, jak i na prowincyi. 898 7

Sześć medali zasługi i dyplom uznania!

za niezrównane wyroby

kosmetyczne i toaletowe.

ANTILENTILIA. Żaden artykuł toaletowy nie może rywalizować pod względem skutku i dobroci z ANTILENTILIA. Środek ten otrzymany z odświeżających substancyj usuwa w krótkim czasie piegi, plamy wątrobiane, bliżny i t. d., nadaje cerze świetną białość, świeżość i delikatność. — Cena 2 złr.

PILIPTON włosom siwym i wypłowiałym po kilkakrotnem użyciu przywraca piękny kolor. PILIPTON nie farbuje, lecz tylko odmładza włosy, które pod wpływem tego znakomitego środka odzyskują pierwotną barwę, miękkość i połysk. — Cena flakonu 1 złr. 50 ct.

WALENTIN najsilniejsze wypadanie włosów wstrzymuje, cebulki włosowe wzmacnia i do wytwarzania i porostu włosów pobudza. Łysiny pokrywają się pięknym włosem. — Cały flakon 3 złr. Pół flakonu 1 złr. 60 ct.

CEZARIN niezawodny środek na wygubienie nagniotków. — Pudełko 40 ct.

VIOLIN przeciw poceniu się rąk i pach. — Flakon 50 ct.

PUDR salicylowy przeciw poceniu się i odparzeniu nóg. — Pudełko 50 ct.

Ocet desinfekcyjny silnie odświeżający i odwietrzający powietrze, używany w biurach, koryt.rzach i do skrapiania sukien. — Flakon 50 centów.

Kadzidło antimiazmatyczne radykalnie oczyszcza powietrze, niszczy miazmata szkodliwe zdrowiu, dające przyjemny i aromatyczny zapach. Używa się w salonach, pokojach sypialnych, mianowicie dziecinnych. — Flakon 60 ct.

TROCICZKI desinfekcyjne do kadzenia, radykalnie oczyszczają powietrze. — Pudełko 50 centów.

!!Powietrze lasów iglastych w pokoju!!

otrzymuje się przez rozpylanie 92 12

KADZIDŁA SOSNOWEGO!

Prócz miłego leśnego zapachu, posiada nieoszacowane własności hygieniczne. Oczyszcza i odświeża powietrze mieszkań w tak wysokim stopniu, że jest powszechnie polecane przez lekarzy do odkażania osobom cierpiącym na choroby piersiowe. Flakon 60 ct., rozpylacze od 25 ct. do złr. 3.

Mydło z igieł sosnowych,

bardzo korzystnie wpływa na skórę i przy myciu wydaje zapach lasów szpilkowych. — Kawałek 30 centów.

J. IHNATOWICZ

LWÓW, sklepy własne: ulica Kopernika l. 3, ulica Halicka l. 25, róg Wałowej, Hotel Europejski.

KRAKÓW, Sukiennice l. 20.

Uczennica Konserwatoryum Warszawskiego

Marya z Jarczyńskich Jaworska

udziela lekcyj **śpiewu** i **gry na fortepianie**.

Plac Matejki (Kleparz) Nr. 5.

Przyjmuje zgłoszenia od godziny **3** do **4** po południu.

Największa Wypożyczalnia Nut muzycznych.

KSIĘGARNIA, SKŁAD NUT MUZYCZNYCH, oraz EKSPEDYCYA PISM PERYODYCZNYCH 1111 2 15

S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie

poleca swoją znacznie powiększoną i w najnowsze utwory zaopatrzoną **Największą Wypożyczalnię Nut muzycznych** na fortepian i inne instrumenta i do śpiewu pod bardzo korzystnemi warunkami. Warunki abonamentu rozsyła się na żądanie gratis i franko. Najnowszy katalog nut muzycznych jest do nabycia po cenie 70 ct.

Już powróciłem i ordynuję od 3—4 popołudniu.

Dr. Wiszniewski.

1175 3 ?

Po ukończeniu studyów dentystycznych na Uniwersytecie w Berlinie otworzyłem z dniem **22 b. m.**

w Krakowie,

w Rynku głównym Nr. 26. I. p. na rogu ulicy Wiślnej

Zakład dentystyczny

Ordynuję w dnie powszednie od 9 zrana do 2 popołudniu, w Niedziele i Święta od 10—12 przed południem. Chorym ubogim bezpłatnie od 8—9 zrana.

Wszech nauk lekarskich

Dr. Kazimierz Szymkiewicz

dentysta 1030 9 10

b. asystent Uniw. Jagiel. i b. sekundar. szpitala św. Łazarza.

MAGAZYN i PRACOWNIA KONFEKCYJ DAMSKICH

CIEHULSKI i GONIAKOWSKI

ulica Bracka, 6. 1162 3 35

Prawnik

na trzecim roku, z dobrej rodziny, z dobremi świadectwami, pragnący uczęszczać na Uniwersytet w Wiedniu, przyjąłby u polskiej rodziny tamże miejsce guwernera za pomieszkanie i wikt. Zgłoszenia listowne franco, pod lit. **M. S.** poste rest. Kraków, do 25 września b. r. 2163 3 3

---

15 złr. nagrody!!

W sobotę, t. j. dnia 5 b. m. jadąc pociągiem wieczorowym z Podgórza do Suchej, zgubiono pugilares z narzędziami chirurgicznemi fabryki Charrier w Paryżu (Maison Colin). Łaskawy znalazca zechce takowy zwrócić przy ul. Basztowej Nr. 18 za powyższą nagrodą. Stróż wskaże. 1173 3 3



Młocarnie i Sieczkarnie szwajcarskie, **Siewniki** szerokorzutne i rzędowe, **Triery**, **Młynki** do czyszczenia zboża, **Pługi** uniwersalne i wszelkie inne maszyny są do nabycia pod najprzystępniejszemi warunkami w składzie maszyn

J. B. Prüwera w Krakowie, ulica Grodzka Nr. 59. 1156 2 10

F. Fischer

w Krakowie

ulica Strzelecka l. 15,

poleca swą nowo otwartą

pracownię kamieniarską

zaopatrzoną w **nagrobki** z wyborowego piaskowca, marmuru i granitu wykonane starannie i artystycznie. Zamówienia wszelkie przyjmuje według rysunków, które wykonuje sumiennie, biorąc wzgląd na ozdobę, po cenach umiarkowanych.

Pracuję w kraju i za granicą w pierwszorzędnych zakładach, staraniem mojem będzie zasłużyć sobie na poparcie Szan. P. T. Publiczności

Z poważaniem

1121 4 6 *F. Fischer.*

Rutynowany praktykant gorzelniany i gospodarczy, kawaler, człowiek młody, energiczny, poszukuje umieszczenia w obu tych zawodach natychmiast. — Adres: **G. S.** Tarnów, poste restante. 1147 3 3

Wdowa, Krakowianka, w średnim wieku, poszukuje miejsca do dzieci początkujących, posiada francuski i niemiecki język oraz muzykę, można jej oddać także pod wyłączną opiekę dzieci — lub do towarzystwa starszej osoby. Może się wykazać chlubnemi świadectwami. Adres do listów **J. D.** ulica Szewska Nr. 21, drugie piętro. 1155 3 3

Winogrona kuracyjne

vöslauskie, badeńskie i węgierskie

już dostatecznie słodkie, oraz różne **owoce południowe** otrzymuje codziennie w świeżych transportach, ceny umiarkowane, nawet tanie poleca

HANDEL WIN I ŁAKOCI

Edwarda Fuchsa w Krakowie.

Zamówienia zamiejscowe odwrotnie uskutecznia. 1152 3 8

Najprzedniejszą

NAFTĘ

salonową i amerykańską,

Lampy

i przybory do tychże

mydło, krochmal, sodę, farbkę do bielizny, zapałki, szwarc, szczotki i t. d.

poleca **najtaniej**

Handel nafty, mydła i świec

przy ul. Św. Jana Nr. 2,

pierwszy dom od Rynku. 1151 3 10

Materye na suknie

tylko z trwałej wełny owczej,

dla mężczyzny średniego wzrostu

3·10 metra na jeden ubiór

za złr.	**4.96**	z dobrej wełny owczej;
„ „	**8.—**	z lepszej wełny owczej;
„ „	**10.—**	z wyborowej wełny owczej;
„ „	**12.40**	z najprzedniejszej w. owcz.

peruwieny z najlepszej wełny owczej w najmodniejszych kolorach na **damskie suknie za metr złr. 2.20 i złr. 2.40.**

Czarne podobne do futra Palmerstou-trykot z czystej wełny owczej na **damskie zimowe paletoty za metr złr. 4.**

Pledy podróżne sztuka złr. 4, 5, 8 do złr. 12. — Wyborowe materye na ubiory, spodnie, zarzutki, surduty i płaszcze, tyfle, commis, baje, kamgarny, szewioty, materye trykotowe, sukna damskie i na pokrycie bilardów, peruwieny, dosking poleca

Założony **Jan Stikarofsky**, — 1866. —

Skład fabryczny w Bernie.

Próbki franko. Kartony z próbkami dla panów krawców **nie frankowane.**

Posyłki za zaliczką powyżej 10 złr. **franko.**

Posiadam nieustający skład sukien wartości 150.000 złr. w. a. i rozumie się, że przy moim olbrzymim handlu pozostaje wiele **reszteki** długości 1 do 5 metrów, wskutek czego jestem zmuszony sprzedawać takie resztki po **niezmiernie zniżonych cenach.** Każdy rozsądnie myślący człowiek zrozumie, iż nie można posyłać próbek takich resztek, gdyż przy kilkuset zamówieniach na nich próbek nieby z resztek nie pozostało, jest to więc jawnem **oszukanstwem**, jeśli firmy handlowe sukien ogłaszają próbki reszteki, a próbki takie pochodzą ze sztuk a nie z resztek, z czego łatwo wnosić można o celu takiego postępowania.

Resztki niesadające się, mienia się lub odsyła się za nie pieniądze.

Korespondencye przyjmuje się w języku niemieckim, węgierskim, czeskim, polskim, włoskim i francuskim. 103 5 24

Dawid Buchner

w Krakowie, Stradom Nr. 23, poleca swój bogato zaopatrzony skład towarów bławatnych, materyj jedwabnych czarnych i kolorowych, aksamitów lyońskich, kaszmirów czarnych zagranicznych dywanów angielskich, płócien rumburskich — i sprzedaje takowe po cenach fabrycznych *częściowo i hurtownie.*

Polecając się łaskawym względom Sz. Publiczności, zostaję z szacunkiem

909 24 25 *Dawid Buchner.*

W domu pod Nr. 43 na drugiem piętrze od frontu, przy ulicy Floryańskiej, z powodu wyjazdu są **do nabycia meble** w dobrym stanie mahoniowe, to jest: kanapa i 12 krzeseł, 2 karła i 4 fotele włosiennicą czarną pokryte, roboty Bambergera, 2 stoły mahoniowe, dywan duży przed kanapę, lustro czeskie w złotych ramach, zegar francuski stołowy pod kloszem i t. p. z wolnej ręki. 1144 2 3

Gorzelnia

w Krzyszkowicach poczta Myślenice, z maszyną parową o sile 8 koni, z aparatem niedziałym jest do wydzierżawienia, lub sam aparat z maszyną do sprzedania. Bliższa wiadomość na miejscu. 1127 4 6

Skład Fortepianów

w Krakowie, przy ul. Sławkowskiej pod l. 16, II. piętro

ma zaszczyt polecić się Szan. Publiczności z **doborem fortepianów i pianin z pierwszorzędnych fabryk, po cenach bardzo przystępnych, z kilkuletnią gwarancyą.**

126 **M. Waszkiewicz.**

KSIĘGARNIA

D. E. Friedleina

w Krakowie, w Rynku Nr. 17,

poleca swój skład wszelkich

Książek szkolnych,

map, atlasów, globusów, wzorów kaligraficznych i rysunkowych.

Wielki wybór wzorów rysunkowych francuskich. 1098 11 12

Po raz wtóre się właśnie 11 wydanie **Dra Müllera, radcy med.** najnowsze dzieło o osłabieniu, o nadwątleniu nerwów, o skutkach grzechów młodości, o impotencyi, o bezsilności u mężczyzn i t. p. Przesyła się dyskretnie za nadesłaniem 60 centów w markach pocztowych pod adresem: **Karl Kreickenbaum, Braunschweig.** 887 6 19

---

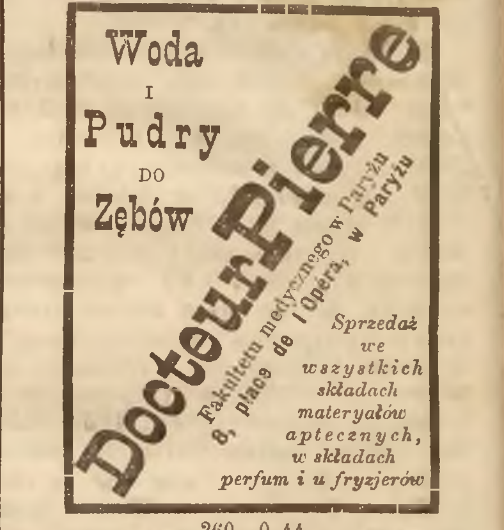
112 61 **WIELKI ZAPAS**

sztuczek sukna,

(3—4 metry) wszelkich kolorów na ubranie męskie przesyła na żądanie; sztuczka po złr. **5**

L. Storch w Bernie.

Rodzaj towaru należy dokładnie określić. Próbki za nadesłaniem 10 ct. marki.



260 0 44

SZKOŁA MALARSKA dla Pań

otwartą zostanie tak jak w przeszłym roku **od 1 października b. r.**

w pracowni p.

Antoniego Piotrowskiego

artysty malarza

ulica Batorego Nr. 12

w Krakowie.

Wpisy trwać będą włącznie do 15 października. 1051 5 6

Osłabienie,

zmazania nocne, impotencya, osłabienie męskie wskutek samogwałtu — leczą gruntownie i pod gwarancyą tak u młodych jak u starych ludzi słynne na cały świat **Miraculo preparaty Dra Müllera**. Cena 3 złr. 10 ct., pocztą o 25 ct. więcej.

Starszego lekarza sztab. Dra Müllera

Miraculo-wstrzykiwania

i **pigułki** leczą bez niebezpieczeństwa i bez bólu wszelkie wypływy z cewki moczowej, rzeżączkę, białe upławy **w kilku dniach**, także i w zastarzałych wypadkach, gdzie już za ten inny środek nie pomaga gruntownie i bez złych skutków. — Cena 1 złr. 60 ct., przez pocztę o 20 ct. więcej. — Sprowadzić można jedynie z **apteki św. Jerzego, Maksymiliana Schneida**, Wien, 5 Bezirk Wimmergasse 33, dokąd należy się zwracać z wszelkiemi pismiennemi zamówieniami.

W Krakowie na składzie u aptekarza E. Stokmara. 967 3 6

!Bardzo ważne!

Dla PP. jednorocznych ochotników kompletne ubranie, składające się z płaszcza, kabata, bluzy, spodni, czapki, czapki, kapli, 2 par rękawiczek, krawatki i 6 kołnierzyków, **tylko 104 złr.**, te same rzeczy dla strzelców 110 złr., dla kawalerzystów 140 złr., dla medyków *(Spitals Eleven)* 115 złr.

wyrabia

W. STACHOWICZ,

krawiec wojskowy w Krakowie, ul. św. Anny l. 5.

Za przepisany krój i gustowny wyrób zaręcza. 1078 14 30

M. H. Jones Dziewicki

recevra chez lui (11, ulica Gertrudy), à partir du 1 Septembre, un très-petit nombre de jeunes étudiants. Conditions très-modérées. Surveillance exacte. Langues anglaise, française, allemande. 1020 6 6

Ważne dla wychodźców z Prus.

Realność pod Lwowem w Stawczanach, przy gościńcu krajowym, składająca się z domu mieszkalnego, stajni i wozowni pod jednem nakryciem, 20 morgów pola, łąki ogrodu i sadu o 134 szt. drzew owocowych, zaraz do sprzedania. Bliższa wiadomość na leśniczówce w Bartatowie, poczta Bartatów. Lwów. 1148 3 3